Nr. 491. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 26 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	6 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Po procesie gdańskim.

Lwów 25 listopada.

Pod wrażeniem zapadłego wyroku na ofiary procesu wrześnieńskiego, stwierdza *Dziennik poznański* powstający objaw solidarności narodowej, mający w przyszłości nieprzewidziane dla naszych wrogów wywrzeć skutek.

„Wyrok ten — pisze — budzi uczucia oraz wrażenia najrozmaitsze, których tu bez ujmy dla nakazanego okolicznościami spokoju, charakteryzować nie chcemy i nie możemy, ale to jedno z całą stanowczością oświadczyć musimy, że uczucia i wrażenia te są wręcz przeciwne tym, jakie wedle życzeń systemu antipolskiego wywołać były powinny.

Bo też z całą godnością podjęliśmy nowy krzyż, który dźwigać będziemy aż do ostatecznych wyroków Opatrzności.

Z wielkim spokojem i szczerością występowali oskarżeni i świadkowie, w całym toku procesu.

Obrońcy z wielkiem pogłębieniem całej sprawy i ze stanowczością, godną prawdziwych mężów stanu, walczyli na trudnej arenie, bez względu na to, przed kogo rzucają perły swej wymowy.

A najwięcej podziwienia godni byli obżałowani, którzy prawdziwie z spokojem prześladowanych z pierwszych czasów chrześcijaństwa, przyjęli wyrok bez drżenia i lęku.

A społeczeństwo? Zapłakało, jak już powiedzieliśmy, z żalu i zgrozy, ale zamiast się pogrążyć w bezowocnych lamentach, zdobyło się od razu na jedynie wskazany czyn chrześcijański, a nie polski.

Bez jakiejkolwiek agitacji, bez słowa zachęty lub pszynuki, już wczoraj u nas samych złożyło blisko 1000 marek na pomoc dla rodzin skazanych.

To też dzień wczorajszy był dla nas dniem wielkiej pociechy. Mówią, że u nas nie ma opinji. Jest opinja, pokazało się wczoraj, skoro w tak ważnej sprawie zdobyła się nietylko na zdanie i życzenie, lecz na czyn samorodny, z głębi duszy na jawę wyprowadzony.

Nie jesteśmy nad drogami naszemi owego: *Lasciate ogni speranza*, choć hasło takie mogłoby się wydawać od dawna i dziś najlepszym drogowskazem, bo rozpaczy tej widocznie i na szczęście jeszcze nie ma w społeczeństwie naszem. Owo to niby nieporadne społeczeństwo, a jednak umie radzić o sobie w krytycznej chwili i coraz ciaśniej zadzierzgiwać węzły solidarności narodowej.

Więc też z bezdenności smutku wyjść nam należy w usposobienie otuchy. Nie liczymy już na żadne dalsze środki prawne, których się chwycić musi obrona, ale liczymy jedynie na żelazną wytrwałość i klasyczny spokój społeczeństwa, które umie myśleć, kochać i działać. Żaden smutek, żaden ucisk, żaden nawał ofiar nie sprowadzi nas z drogi obowiązku obywatelskiego i narodowego — *si fractus illabatur orbis* — bo poczucie tego obowiązku pokazało się i w tej krytycznej chwili w pełnym kwiecie.

Dziękując dalej tym, który tak chętnie z datkami na więzionych pospieszyli, tak kończy:

Wielu między nami już było zwątpiałych, ale jakże dziwne są drogi przeznaczeń Opatrzności!

Ciężki krzyż spadł na nas po tylu innych, przez wyrok gnieźnieński, aż oto on się staje dla nas podporą otuchy i zwrotem z drogi rozpaczy na drogę obowiązku i solidarności narodowej.

Wy wszyscy zwątpiali, z obozu obrony i solidarności narodowej ciągnący już do różnych obozów wygody i uprzyjemnień życia bez cierpień i ofiar, ocknijcie się pod ciosami ciężkich losów, a bądźcie przekonani, że choć „wszystko" stracone, nic jeszcze nie straciliśmy, skoro mamy jeszcze otuchę do sił własnych i w rodaku umiemy ukochać brata swego.

Póki w tej otusze żyjemy, nietylko słowami, ale i czynami — bramy piekieł nas nie przemogą.

* * *

Dziennik poznański donosi, iż gdy przewodniczący rozprawy w Gnieźnie począł czytać kary, publiczność wprost osłupiała. Co chwila wyrywało się z ust: „Jezus Marjo!" albo „to niepodobieństwo!" a nawet z ust niemieckich słyszano słowa: *Es ist unerhört!* itp. Z pogodnem obliczem, powagą i zadziwiającym spokojem przyjęli wszyscy oskarżeni wyrok, nawet najciężej ukarana poczciwa Piasecka, dotąd nigdy nie karana, nie uroniła łzy. Oto owe kary:

Piasecka zasądzoną została na dwa i pół roku więzienia (tak, jak chciał prokurator), Dziechowicz na 2 lata więzienia (prokurator wniósł 1 i pół roku); Chojnacki na 2 lata więzienia (prokurator wniósł 1 rok); Balcerkiewicz na 1 rok i trzy miesiące więzienia (prokurator wniósł 9 miesięcy); Furmaniak na 1 rok więzienia (prok. wniósł 9 miesięcy); Młoda mężatka Bednarowicz z domu Jerzykiewicz na 1 rok więzienia (prokurator wniósł pół roku), Ziemtek na 1 rok więzienia (prokurator wniósł 6 miesięcy), Haebnel na 1 rok więzienia (prokurator tak samo) Fr. Korzeniowski na 1 rok cuchthauzu. (Prokurator wniósł o pół roku), 13-letni syn jego Antoni Korzeniowski na 4 miesiące więzienia i 2 tygodnie aresztu (w myśl wniosku prokuratora), Pawlicka na 9 miesięcy więzienia (prokurator wniósł o 6 miesięcy), Sierakowski na 9 miesięcy więzienia (prokurator wniósł o 6 miesięcy); Katarzyna Żołnierkiewiczowa na 9 miesięcy więzienia (w myśl wniosku prokuratora), Józef Żołnierkiewicz tak samo; piętnastoletni Aleksander Wiśniewski na cztery tygodnie aresztu (w myśl wniosku prokuratora). Stachowski tak samo, 17 letni Musiolak na 9 miesięcy więzienia, z czego policzono 5 miesięcy na więzienie śledcze (prokurator wniósł tylko o pół roku więzienia i policzenie go za areszt śledczy). Jagodziński na 2 miesiące więzienia (w myśl wniosku prokuratora), Jezierska na 4 tygodnie więzienia (tak samo).

Oskarżeni: Szypulski, Maciejewski, Jarmuszkiewicz i Rydliński zostali uwolnieni.

Skazanych Balcerkiewicza i Chojnackiego natychmiast aresztowano i — jak już donieśliśmy — po wyjściu z sali nałożono im na ręce kajdanki.

Demonstracje uliczne w Krakowie.

Od rana w sobotę obiegały po Krakowie wieści, że z powodu zamierzonych w hotelu Saskim przedstawień nadsceny (*Ueberbrettl*) berlińskiej, odbędą się demonstracje, że nawet garstka młodzieży postanowiła nikogo do hotelu nie wpuścić. W południe pojawiły się na plakatach, zapowiadających przedstawienia, małe kartki białe, donoszące, że widowisko odwołane. Mimo to około godziny 8 wieczorem ze wszystkich stron miasta zaczęły zgromadzać się w Rynku gromadki młodzieży, głównie gimnazjalnej. Grupy te zatrzymywały się przy pamiątkowym Kościuszkowskim kamieniu i tu zaczęły śpiewać pieśni patrjotyczne. Naturalnie zebrana gromada stale rosła, przybywało bowiem, do przyglądali się nie zaciekawieni przechodnie, między którymi nie brakło i zwykłej gawiedzi. — Wreszcie tłum ruszył w ulicę św. Jana przed hotel Saski. W oknach wielkiej sali hotelu było zupełnie ciemno, przedstawienia nie było, ale tłum mimo to urządził „kocią muzykę".

W tem wśród zebranych odezwał się głos, że pewno „Prusacy" grają w kasynie wojskowem. Cały zastęp ruszył więc ku ulicy Kolejowej, nie dotarł wszakże do gmachu kasyna, ponieważ nie dopuściła go tam policja. Tłum powrócił więc ponownie przed hotel Saski i tu przez czas dłuższy demonstrował. Starsi krzyczeli: precz z Prusakami! Mali chłopcy wyprawiali hałasy na piszczałkach. Gdy naturalnie nikt w ciemnych oknach się nie pokazał, zebrani przeszli ulicą św. Jana ku przecznicy św. Marka, a następnie tą przecznicą w ulicę Sławkowską przed front hotelu Saskiego. Ponowiono tu tę samą demonstrację, co w ulicy św. Jana z dodatkiem wygrażania laskami ku pozamykanym i pozasłanianym storami oknom. W jednym tylko otwartym oknie I piętra wyglądał służący w białym krawacie i to podniecało demonstrantów do tem większych hałasów. W ulicy Sławkowskiej demonstranci weszli w główny rynek i skierowali ku sukiennicom. Zbliżywszy się do nich przeszli ulicą Franciszkańską, hałasując i śpiewając, dalej plantami około mieszkań p. Dobrzańskiej, wreszcie ulicą Wiślną. Na rogu rynku i Wiślnej zatrzymali się jeszcze przed kawiarnią p. Wójciekiewicza, gdzie w ostatnich dniach popisywał się bilardzista Kerkau z Berlina i tu wznowili nieprzyjazne okrzyki.

Z rynku po godzinie 9 i pół wieczorem rozeszli się wszyscy.

Zajścia w klubie czeskim.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Praga 25 listopada.

Organ realistów czeskich *Cas* zamieszcza artykuł o zajściach, które miały się rozegrać na posiedzeniu komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego. Na posiedzeniu tem był także minister dr. Rezek.

Cas pisze: „Mimo to, iż posłowie, którzy brali udział w posiedzeniu komisji parlamentarnej klubu młodoczeskiego milczą jak zaklęci, doszły do naszej wiadomości niektóre szczegóły o scenach, które rozegrały się na tem posiedzeniu, a które w jaskrawy sposób oświetlają stosunki panujące w klubie młodoczeskim.

Dalej *Cas* donosi, iż na posiedzeniu dr. Kramarz wygłosił ostrą mowę o teraźniejszej sytuacji politycznej, poczem dr. Forzt w sposób gwałtowny przemawiał przeciw rządowi. Mówca ten nie uczynił wprawdzie formalnego wniosku o przejście klubu młodoczeskiego do obstrukcji, gdyż wie doskonale, iż klub młodoczeski teraz obstrukcji prowadzićby nie mógł, aniby nie chciał, ale rzekł, iż należy państwo austrjackie przydusić do ściany i dusić dopóty, póki nie zginie z krwi upływu.

Następnie zabrał głos dr. Rezek i przestrzegał przed podobnem postępowaniem, przyczem dra Kramarza nazwał „poetą politycznym."

Tytuł ten, nie bardzo pochlebny dla aspiracyj politycznych dra Kramarza, nie był mu przyjemnym, gdyż mógłby obniżyć jego reputację w oczach kolegów i to w chwili, gdy we wszystkich kołach parlamentu wszyscy sobie szepczą do uszu, iż spadkobiercą dra Koerbera, będzie gabinet: Aehrenthal, Kramarz.

Więc też dr. Kramarz zabrawszy głos ponownie, zwrócił ministrowi „poetę", nazywając dra Rezeka „poetą pesymizmu."

Niemiłej tej scenie dr. Rezek położył koniec przez to, iż wyszedł z posiedzenia.

Po jego wyjściu dr. Forzt użył sobie dopiero na drze Rezeku. Podniósł przeciw niemu ostre zarzuty, twierdził, że dr. Rezek nie ma w gabinecie najmniejszego wpływu, a wskutek tego dla Czechów nie przedstawia wcale żadnej wartości. Przemówienie to zakończył wnioskiem, aby komisja parlamentarna zerwała z drem Rezekiem wszelkie stosunki.

„Tyle — pisze *Cas* — dowiedzieliśmy się szczegółów o przebiegu obrad komisji. Do sprawozdania tego nie dodajemy komentarzy, konstatujemy tylko, iż wniosek dra Forzta nie został przyjęty, gdyż stosunków z drem Rezekiem nie zerwano, tylko stosunki między drem Rezakiem a Kramarzem mocno się oziębiły." Artykuł swój kończy *Cas* pytaniem: Co właściwie zaszło od dnia 17 października br., w którym to dniu, jak wiadomo, klub, przynajmniej według oficjalnego komunikatu, uchwalił drowi Rezekowi wotum zaufania, jeśli podobne sceny są w klubie możliwe?"

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 21 listopada.

(*fr.*) Rozmaite grupy, stanowiące giełdę tutejszą, zabierają się do pewnego rodzaju samopomocy, mającej na celu ułatwić im egzystencję i skłonić rząd do przyjścia z pomocą także tym, co prawda niezbyt lubianym warstwom, które żyją z giełdy. Przedewszystkiem wdrażają taką akcję członkowie tak zwanej „kulisy", która, jak wiadomo, ma być właściwym pośrednikiem między giełdą a publicznością. Owoż ci kulisjerzy odbyli już naradę u jednego z tutejszych adwokatów, a za kilka dni zwołają zgromadzenie do sali hotelu „de France" i na wiecu uchwalą memorjał do rządu, wykazujący potrzebę obniżenia podatku od obrotów giełdowych i otoczenia większą opieką prawną interesów, zawieranych na giełdzie. Myśl wniesienia petycji także do rady państwa zarzucili kulisjerzy, gdyż wobec prądów panujących obecnie w izbie, petycja taka nie miałaby najmniejszych szans powodzenia. Wiadomo nawet, że w sferach poselskich przygotowywano wniosek, aby oprócz istniejącego już podatku od obrotów giełdowych, zaprowadzono jeszcze nowy podatek od wygranych na giełdzie, który miałby opłacać każdy, kto inkasuje różnice kursowe. Kulisjerzy chcą więc mieć do czynienia tylko z rządem i do niego zaapelują. Oprócz kulisjerów pierwszego rodzaju, akcję „ratunkową" wdrażają także tutejsze firmy bankowe. Chcą one mianowicie założyć tak zwaną czarną księgę, w której zapisywane będą nazwiska wszystkich osób, które grają na giełdzie, a przegrawszy nie chcą płacić różnic kursowych, lecz zasłaniają się tem, że tego rodzaju pretensje są niezaskarżalne. Nazwiska osób, zapisanych do tej czarnej księgi mają być publicznie ogłaszane, a to w tym celu, aby ostrzedz wszystkie banki i kantory, by nie wchodziły z niemi w żadne interesa. Jak opowiadają w sferach giełdowych już dziś jest bardzo wiele nazwisk kwalifikujących się do zapisania w takiej czarnej księdze, a nikt nawet nie przypuszczałby jak poważne to są firmy i osoby.

Donosiłem był w poprzednim moim liście o akcji ratunkowej, wdrożonej przez banki tutejsze na korzyść jednego ze spekulantów, który ongi grał wielką rolę na giełdzie tutejszej, a obecnie nie mógł wyrównać rachunków październikowych, wynoszących stosunkowo mierną kwotę. Zdaje się jednak, że i tych kilkanaście tysięcy koron, dostarczonych owemu spekulantowi przez litościwych bankierów, nie zbawi go i że będzie on musiał dla braku monety pożegnać się zupełnie z giełdą. Spekulant ów nazywa się Hiller i przez długie lata spekulował nietylko na tutejszej giełdzie, lecz także w Berlinie, Paryżu i Londynie. Pomysły miał śmiałe, a szczęście sprzyjało mu przez długi czas. Nieraz był zaangażowany ze 150 tysiącami rozmaitych akcyj, na które oczywiście tylko niewielki dał zadatek i zawsze cało wychodził z afery. Mógł niezliczone razy wycofać się z interesów giełdowych, jako właściciel pięcio lub sześciomiljonowej fortuny, ale na to nie miał odwagi. Natura wilka ciągnie do lasu, tak też i jego ciągnęło ustawicznie do gry giełdowej, aż wszystko przegrał. Dziś jest dziadem, jak to mówią, a jedyną dlań pociechą jest chyba to, że przez szereg lat zażywał opinji spekulanta „w wielkim stylu".

Dostałem niedawno rezultat finansowy mieszczańskiego browaru w Pilznie za rok ubiegły, godzi się więc także podać główne cyfry bilansu pilzneńskiego browaru akcyjnego, który, jak wiadomo, głównie zaopatrywa Lwów w „pilznera." Otóż w roku ubiegłym miał ten browar czystego dochodu 1.030 607 koron. Dochód ten przedstawia oprocentowanie kapitału akcyjnego na 43 %, akcjonarjusze otrzymali też dywidendę wynoszącą 40 % nominalnej wartości akcji. W każdym razie mieszczański browar pilzneński miał prawie trzy razy tyle dochodu, co akcyjny, a każdy z jego akcjonarjuszy otrzymał od swego udziału dywidendę 11.600 koron. Akcjonarjuszami zaś browaru są właściciele 250 domów w Pilznie, do których z dawien dawna przywiązane jest prawo warzenia piwa. Aby mieć jakie takie pojęcie o rozmiarach tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, wystarczy powiedzieć, że piwnice mieszczańskiego browaru w Pilznie mają 9 kilometrów długości. Piwiarnie te oświecone są czterema tysiącami elektrycznych lampek żarowych i pięćdziesięcioma lampami łukowemi, a stoi w nich 6 500 kuf każda o pojemności 50 do 80 hektolitrów.

Jak w Niemczech, tak i w Austrji zauważyć można od pewnego czasu, że publiczność najchętniej lokuje swe pieniądze w kasach oszczędności. W samym Wiedniu suma pieniędzy złożonych na książeczki oszczędności wzrosła w ciągu roku ubiegłego o przeszło 50 miljonów koron i wynosi obecnie z górą 750 milj. koron.

Najwięcej wkładek ma Pierwsza austrjacka kasa oszczędności, bo 441 miljonów, po niej idzie pocztowa kasa oszczędności 143 7/10 milj., dalej nowa wiedeńska kasa oszczędności 31 milj., dolno-austrjackie Towarzystwo eskontowe 26 8/10, Bank depozytowy 23, Unionbank 18, Bankverein 12 miljonów. Inne banki tutejsze przyjmujące pieniądze na książeczki oszczędności, mają mniej niż 10 miljonów.

Sanocka fabryka wagonów i maszyn.

Rada zawiadowcza fabryki wagonów i maszyn w Sanoku, wydała i ogłosiła drukiem protokół VII. walnego zgromadzenia, które się odbyło dnia 19 października. Przebieg tego zgromadzenia akcjonarjuszy, zwołanego legalnie na podstawie statutu, odbytego przy udziale 537 głosów (2866 akcyj) potwierdza w zupełności nasze uwagi ogólne, jakieśmy wypowiedzieli niedawno, gdy w niektórych pismach podniesiono alarm, że fabryka sanocka jest na drodze do upadku po stratach w roku 1900. Tymczasem ze sprawozdania dowiadujemy się, że właśnie rok ten był dla fabryki pomyślniejszym sam dla siebie i jego dochodami postanowiła rada zawiadowcza pokryć straty lat poprzednich, aby tym sposobem dać pewniejszą podstawę rozwojowi fabryki na przyszłość i stwierdza, że mimo chwilowego ujemnego wyniku (niewypłacenia dywidendy za rok 1900) fabryka ta ma rację bytu i zapewnioną przyszłość w wzmagających się zamówieniach i że w najbliższych latach spodziewać się należy pomyślniejszych rezultatów.

Sprawozdanie rady zawiadowczej w zakresie cyfr, brzmi bardzo otwarcie i jasno. Zaznacza ono zgodnie z wyżej objawionemi nadziejami, że zarobek fabryki wynosił w roku administracyjnym 1900/01 198.812 k. 88 h., a po odpisaniu na rezerwę podatkową i przepisaną statutem amortyzację 86.481 koron 19 h., zysk netto wynosił 112.331 koron 69 h., to znaczy zwyż 5 % od kapitału akcyjnego. Ponieważ suma wszystkich strat z lat poprzednich, w którą wchodzą kwoty, powstałe z odpisów za materjały surowe i fabrykaty z dawnej inwentury i wierzytelności wątpliwe, wynosi 240.086 k. 97 h. więc po odliczeniu rezerwy podatkowej i amortyzacji, wypadła strata bilansowa 127 755 k. 28 h. Kwotę tę będzie trzeba jeszcze pokryć z bilansu przyszłego.

Jak z powyższego zestawienia widać, stan finansowy przedsiębiorstwa nie jest wcale rozpaczliwym i w interesie rozwoju fabryki należało oprzeć bilans na jaknajściślejszych, to jest

---

(17)

T. JAROSZYNSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Miron przeniósł się na „wikt" do George'a i ciągnął tam towarzysza.

— Jest to ostateczność — mówił — bo przedewszystkiem podłe karmi i wińsko ma obrzydliwe, a powtóre nie chciałbym tych ludzi naciągać, nie wypada mi nawet ze względu na Matyldę. Ale właściwie mówiąc, ostateczność to przewidziana. Oddalibyśmy im przed innymi.

Witold jednak pomimo, iż nie miał żadnych szczególniejszych skrupułów wobec Matyldy, nie chciał poprostu ze świadomością nikogo „naciągać", stracił bowiem całkowicie wiarę w wypłacalność kolegi, a sam nie widział bodaj w dalekiej perspektywie złotego runa. Podziękował więc uprzejmie za protekcję i był dziś naczczo.

Stan materjalny malarza przedstawiał się przy bliższem poznaniu w świetle istotnie bardzo opłakanem. Takie mnóstwo długów obciążało jego sumienie, bo oczywiście hipoteki obciążać nią mogło, że całe lata nawet bardzo owocnej pracy nie wystarczyłyby na załatanie wszystkich dziur i dziurek, które mu teraz tamowały swobodne krążenie po dzielnicy. Co chwila musieli zbaczać z drogi, krążyć, obchodzić innemi ulicami gdyż tam mieszka krawiec, któremu coś winien, ówdzie siedział przez miesiąc w hotelu, to znowu gdzieś od kogoś pożyczył coś gotówką.

— Kredyt, uważasz, w Paryżu, niezmiernie łatwy — objaśniał. — Zawsze dostaniesz na miesiąc chleba w piekarni, mięsa u rzeźnika, w *episerji* wszelkich wszelakości; trzeba tylko dobrze wyglądać, mówić z gęstą miną i pewnością siebie, żeby nie myśleli, że żebrzesz. Jeżeli masz porządny surdut na grzbiecie i dobrze odprasowany cylinder na łbie, głodu się nie bój!

— Ależ w końcu trzeba płacić — zauważył Witold.

— Phi! — wracał do swego. — Cóż to, jedna dobra gierka, wena jednego wieczoru, kilka szczęśliwych kart... Czy wcześniej, czy później. Ba, gdyby tak trzeba było na malarstwo liczyć?!...

Nie liczył też na nie, a każde zarobione pieniądze niósł do klubu i zostawiał je tam szczęśliwie. Ot i teraz, kiedy dostał sto franków za kopję, nie przyznał się wcale koledze, nie kupił mu szczypty tytoniu, a wieczorem przegrał co do grosza. Na drugi dzień tłumaczył, iż przegrał je dlatego jedynie, że musiał stufrankówkę zmienić i naruszyć pięć franków na drobne wydatki, na napiwki dla garsonów; nie wystarczyło zatem na ostatnią stawkę, którąby go z całą pewnością na nogi postawiła; tak wypadało z rachunku.

Witold już się nie zżymał, nie dziwił, nie unosił, słuchał z desperacką obojętnością i bez słowa protestu opowieści o smutnych rezultatach prób dokonanych i o świetnych planach i niezawodnych kombinacjach na przyszłość. Rozbrajała go ta uparta logika gracza.

— Ten ma także swoją chimerę — mówił — urojenie z całą niemożliwością rzeczywistych połączeń. To także jakiś hezjodowski potwór, skombinowany z kozy, lwa i smoka, unoszący się na skrzydłach fantastycznych rozumowań po widnokręgu imaginacji. Ściga niezniszczalną marę z uporem szaleńca, a ma tak blisko jeden z najniezawodniejszych warunków szczęśliwości w powołaniu artysty: równowagę twórcy i wykonawcy. Ta jego „Normandka" jest przecież bajeczna.

Byli wczoraj u fabrykanta ram, ażeby zaproponować kupno obrazu, za którego oprawienie malarz nie miał czem zapłacić. Ramiarz jednak ofiarowywał cenę tak niską, iż żadną miarą, pomimo, jak to mówią, noża na gardle niepodobna było jej przyjąć. Sprawa pozostała tedy w zawieszeniu i obraz czeka na nabywcę, któryby go chciał z niewoli „oprawcy" wykupić. Wtedy Witold po raz pierwszy od przyjazdu miał sposobność widzenia oryginalny pracy kolegi i był zachwycony.

Na szarej, dzikiej skale, wyskakującej stromym cyplem nad zwichrzone grzywy fal, siedziała kobieta o przedziwnie bogatych kształtach i okiem rybitwy śledziła ruchy majaczejącej na horyzoncie łodzi. Była prawie naga; kawał ciemnej szmaty owijał jej biodra i słał się pod nią w miękich fałdach na skale. Z pod czerwonej chusty otaczającej głowę, wypływały obfite strumienie jasnokasztanowatych włosów, poza tem na tle ciężkiego, niby ołów, chmurnego nieba i onyksowo zielonych fal morskich, świeciła perłową białością najdelikatniejsza karnacja. Jasno-liljowe i jasno-błękitne tony przecudnie zharmonizowane, przechodziły w ostrą biel atłasowych połysków, a przecież biło od tego ciała ciepło, czuć było gorąco czerwonej krwi tętniącej pod skórą. Cała postać, namalowana z tem szalonem rozmiłowaniem się w kształcie, barwie, tonie, z tą rubensowską zmysłowością w każdem pociągnięciu pendzla, której naśladować niepodobna, a którą się ma we krwi i w temperamencie, działała odurzająco, jak mocne wino.

Nie był to właściwie obraz skomponowany, „na wyraz", zamykający w całokształcie pomysłu malarskiego jakąś ogólniejszą ideę, ale pomimo tytułu, tła i pewnych ekcesorjów, jak harpun rybacki w ręku i łódź na horyzoncie, zresztą traktowanych pobieżnie, związanych ze sobą nie dość organicznie, bez wielkiej troski o prawdopodobieństwo sytuacji, malowidło przedstawiało się jako doskonały akt akademicki, przepyszne studjum nagiego ciała, wykonane z całą pasją szczerego realisty. Czy „Normandka" owa zażywała kąpieli, czy nagość jej miała być wyrazem epoki, w której kobiety nie nosiły jeszcze bardziej skomplikowanych strojów, tego malarz stanowczo nie powiedział. Natomiast każąc jej pochylić się całym torsem naprzód, zaznaczył bogactwo silnie rozwiniętego biustu, sadzając ją na podwiniętej pod siebie nodze, miał możność wymodelowania uwypuklających się przez skurczenie mięśni, a wykręcona nieco w tył głowa, odsłaniała dziwnie harmonijne, klasyczne jakieś przyczepienie szyi. Skała powstała prawdopodobnie z paki, na której model pozował, nosiła też na sobie wszelkie cechy roboty pamięciowe również, bez śladu uprzednich studjów i obserwacyj, było niebo i fantastyczny bałwan morski, liżący zwisającą ze skały nogę kobiety. Wszystko to jednak namalowane ogólnikowo, dyskretnie utrzymane w szaro zimnych tonach, jeszcze bardziej podnosiło przepych form i olśniewającą białość niewieściego ciała.

— Matylda! — zawołał Witold, kiedy odwrócono obraz od ściany i kiedy uderzył oczy jego blask malowidła.

Miron położył mu rękę na ustach i surowem zmarszczeniem brwi nakazał milczenie.

— Ani słowa o tem. — mówił przyciszonym głosem. — Przypadkowe podobieństwo. Zresztą wszystko jedno. Chciałem posłać to do „Salonu" i nie miałem za co ram wykupić! Psiakrew!

— Rubens, Rubens! — powtarzał zachwycony rzeźbiarz.

— Nie, to jest Antoni Miron, malarz polski — poprawił z dumą — malarz polski, który nie ma na oprawienie obrazu, żeby go wysłać na wystawę! I ja przez tego kajdaniarza, który mi w ostatniej chwili odmówił kredytu na jakieś głupie ośmdziesiąt franków nie mogłem pokazać światu, jak się to ciało maluje, jak się robi blask skóry, tej delikatnej atłasowej skóry kobiecej, jak się robi upał jej krwi, bez „sienny" rudych i czerwonych sosów, jak się to czuje żywe mięso he, he, he! I pomyśleć sobie: dla głupich ośmdziesięciu franków... Chciałem tego łajdaka rozszarpać na strzępy... Mnie odmówić, odmówić w ostatniej chwili! Byłbym psiakość ukradł; złapał kogo za gardło i wydusił, wycisnął jak pod prasą te marne cztery ludwiki... Szelma się uparła: nie i nie.

(Ciąg dalszy nast.)

Wiktor Jasiński
Lwów, Słowackiego l. 2 (naprzeciw głównej poczty).

Składy: Gródecka l. 127.

Generalna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny
FABRYKI KOLEI WĄSKOTOROWYCH
ORENSTEIN & KOPPEL

urządzają i dostarczają koleje polne, lasowe, przenośne i stałe, lokomotywy, wagoniki rozmaitych konstrukcyj, szyny, itd.
20
Katalogi i kosztorysy bezpłatnie.

jedynie pewnych podstawach. Podczas kiedy w dawnych bilansach przy inwentarjalnej ocenie przedmiotów będących w toku fabrykacji. do własnych kosztów doliczano stosunkową część spodziewanych zysków, wstawiono w obecny inwentarz te przedmioty w kwocie własnych kosztów, a ta jedna pozycja tworzy sumę 72 tysięcy koron.

Straty ogólne tłumaczyć jeszcze głównie należy tem, że dawny zarząd fabryki, chcąc zabezpieczyć potrzebny dla fabrykacji surowiec, zawarł był umowę na zapas po ówczesnych cenach, kiedy materjały niepomiernie szły górę. Obawiano się jeszcze dalszej zwyżki; tymczasem ceny spadły, a fabryka na zapasach poniosła dotkliwie straty. Oczywiście winne tu i nietylko wobec fabryki sanockiej, ale w całym przemyśle, kartele „królów“ węglowych i żelaznych, niszczących przez zmowy szerokie gałęzie przemysłu. Walka z takim bandytyzmem jest wprost nieobezwidziana w rezultatach i poprostu niemożliwa.

Pomimo tak niepomyślnych konjunktur, towarzystwo w ciągu 6-letniego istnienia zamortyzowało 319 061 k. 66 h. Cyfra zamówień po dzień 30 czerwca otwartych wynosiła 142 003 k. 64 h., w I kwartale br. zaś uzyskano zamówień w dziale wagonowym za 878 432 k., w dziale konstrukcji żelaznych za 87.750 k.

Fabryka zatrudnia z dniem 30 czerwca br. 42 urzędników, 16 majstrów i werkmistrzów, a 561 robotników i sług.

Tak się przedstawia stan finansowy fabryki wagonów i maszyn w Sanoku. Nie można twierdzić, aby to był stan świetny, ale też i niepodobna wróżyć z chwilowo niepomyślnych warunków, — które w początku już minęły — upadku fabryki. Owszem, weszła ona w nową fazę rozwoju i da Bóg, że przyszły bilans, jeżeli jeszcze nie da dywidendy znacznej, to w każdym razie postawi fabrykę, tę chlubę naszego biednego kraju na trwałym i silnym fundamencie.

Wo ist die Katze?

Po ataku lekkiej kawalerji (pan Jarocki) i armatniej salwie (oświadczenie przyjaciół p. Kovatsa), idzie do boju piechota, napadając na wroga... z boku. Ciskający gromy na „rybią krew“ Krakowa p. Tarczałowicz, przypomniał sobie 14-go listopada, że popełniłem straszną zbrodnię 30-go października.

Bodaj-to gorąca krew! Rozmawialiśmy wprawdzie po 30 października, przyzwoicie, jak na dobrze wychowanych ludzi przystało — i mowy o zbrodni nie było. Skąd-że to nagłe oburzenie? O tem potem.

Cóż to za zbrodnia? Powiedziałem, że podług mnie, Matejko nie jest kolorystą. Powtarzam to raz jeszcze.

Nie należy przypuszczać, abym nie wielbił Matejki. Pan Tarczałowicz nazywa Matejkę tytanem, ja zaś — olbrzymem. (Patrz „Ilustracja polska“.) Panu Tarczałowiczowi podobą się: „Kazanie Skargi“, „Stańczyk“, „Unja lubelska“ i mnie również. „Śmierć Przemysława“ jest obrazem pełnym wstrząsającej grozy, ruchu i siły“. Zgoda! Nie kwestjonowałem nigdy tych cech wielkiego talentu Matejki. Przyjmuję do wiadomości, że „trafiają się duże obrazy Matejki, pozbawione zalet kolorytu i kompozycji“. Mówiłem nawet o tem. A zatem i tu zgoda.

Zaprzeczyć jednak muszę twierdzeniu, jakobym jedynie na podstawie akwafort Klingera dowodził braku zmysłu kolorystycznego u Matejki. Można tego braku dowieść i bez udziału Klingera. Nie zgadzam się na twierdzenie, jakoby nie wolno było zestawiać drzeworytów japońskich z obrazami olejnymi, a haftów na jedwabiu ze smyrneńskimi dywanami.

Skoro pomięszałem słowo **ton** ze słowem **kolor**, należało mi zwrócić uwagę na tę niedokładność na pogadance, która nie była odczytem, czyli rzeczą dokładnie opracowaną. Że istotę rzeczy pojmuję dobrze, zaświadczyć może artysta-malarz p. Batowski, który rozmawiał ze mną w tej kwestji po pogadance.

Staram się o to, aby mówić w sposób przystępny, nie wdając się w szczegóły i finezje. Na to zawcześnie. Za żadnymi laurami nie gonię; nie odzywałem się dotychczas, mogę i nadal nie mówić i nie pisać. Zamiast mówić, wolałbym nsłyszeć odczyt pana Tarczałowicza „o fosforyzacji (?) barw w obrazach olejnych“.

Nie zbieram wyłącznie reprodukcyj, jak twierdzi p. T., który moich zbiorów nie zna. Od wielu lat rozmawiam z artystami, będącymi przy pracy, w pracowniach. Choć się więc czasem wyrażę niewłaściwie, mam o rzeczach, tyczących się sztuki, garść wiadomości, nietylko teoretycznych.

Prawdą jest, że nie rysuję, ale p. Tarczałowicz nie maluje, a jednak o malarstwie rozprawia.

Wo ist die Katze?

Prace p. Kovatsa w niebezpieczeństwie. Należy osłabić wiarę w człowieka, który je krytykuje. Każda broń dobra. Powieście Jasieńskiego!

Czy mię powieszą? Czas pokaże.

Lwów 26 listopada 1901.

Feliks Jasieński.

KRONIKA.

Lwów 25 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 7° R.; pogoda.

Djarjusz lwowski

Poniedziałek 25 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W szkole im Mickiewicza (Teatralna 15), o godzinie 7 prof. politechniki Tadeusz Fiedler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego.“

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Administratorem w Niżnowie zamianowany został ks. Zygmunt Scherff, wikarjusz z Horodenki, a w Krzywczu ks. Józef Zawisza, wikarjusz z Barszczowa. Przeniesieni: ks. Bertold Topolnicki jako expozyt do Turylcza ad Skałat: ks. Jan Bazal z Krzywcza do Borszczowa; ks. Antoni Joniec z Oleszyc do Brzeżan; ks Wincenty Danek do Oleszyc; ks. Karol Ludmilski z Tartakowa do Horodenki; ks. Marcin Stefanicki z Medynia ad Toki jako expozyt do Borek wielkich ad Czernichów mazowiecki. Konkurs na opróżnione probostwo w Krzywczu i Niżniowie do 15 stycznia 1902 r. Zmarł ks. Karol Łoś, prob. w Niżniowie. R. i. p.

Djecezja przemyska ob. łać. Przeniesieni: ks. Antoni Kwolek, wikary w Rzeszowie do Golcowej; ks Adam Wesoliński, wikary w Kolaczycach do Rzeszowa; ks. Karol Materna pozostaje nadal na stanowisku wikarego w Słocinie. Zamianowany ekspozytorem w Boryni ks. Józef Dziedzic, koop. w Błażowej. Prezentę na probostwo w Zurowej otrzymał ks. Antoni Szkodziński, administrator tamtejszy.

Djecezja tarnowska ob. łać. Przeniesieni: ks. Franciszek Miklasiński z Nowego Sącza do Mielca, ks. Józef Piekarzewski z Mielca do Nowego Sącza, ks. Jan Jachtyl z Baranowa do Męciny, ks. Alojzy Całka ze Słopnic do Dobrej, ks Wojciech Woźniczka z Dobrej do Mszany, ks. Jan Kurek z Wielopola do Baranowa, ks. Jakób Braśnicki z Lisiogóry do Wielopola, ks Józef Piechowicz z Męciny do Lisiogóry. Przeszedł na deficjenturę ks. Aleksander Siedlecki, proboszcz w Strzelcach wielkich.

Srebrne wesele i jubileusz 40-letniej pracy w swoim zawodzie obchodził wczoraj p. Stanisław Piatowski, radny miejski i majster krawiecki.

Zmiana nazwy pisma. *Wiener Tagblatt* który z dniem 1 listopada przeszedł na własność Siegfrieda Koruitzera, zmienił od dziś swój tytuł. Wydanie poranne nosić będzie nazwę: *Wiener MorgenZeitung*, wieczorne zaś: *Wiener Mittags Zeitung*.

Zgromadzenie lekarzy. Walne zgromadzenie towarzystwa „Samopomocy“ lekarzy w Krakowie uchwaliło upraszać rząd i radę państwa o wydanie ustawy przemusowego ubezpieczenia lekarzy austrjackich na następujących zasadach: Roczna emerytura dla lekarza ma wynosić 2 400 koron, dla wdowy po lekarzu 960 kor., dla sierót po 240 kor. aż do ukończenia 24 roku Fundusze na ten cel mają zebrać się z opłat lekarzy (wpisowe 200 koron, roczna premia 72 kor., opłata za blankiety na recepty po 5 hal. za blankiet), tudzież ze stempla aptecznego po 5 hal. za sztukę, z opłat uiszczanych przez zakłady zatrudniające lekarzy, a nie dające emerytury, a wreszcie z subwencji rządowej. Prof. Jordan przedłożył następnie wniosek wydziału o dobrowolne opodatkowanie się lekarzy opłatą przynajmniej $1^1/_2$% dochodu z praktyki lekarskiej na rzecz funduszu zapomogowego. Po odbyciu dyskusji wydział wniosek ten cofnął. Uchwalono wniosek dra Schönguta o ściąganiu przez towarzystwo zaległych honorarjów lekarskich. Prezesem wybrano prof. Jordana, wiceprezesami prof. Trzebickiego i dra Bogdanika z Białej, sekretarzami dra Langiego i dra Weinsberga, skarbnikiem dra. Slapę, do wydziału weszli dr. Brauo, prof. dr. Ciechanowski i dr. Schöngut.

Omyłka drukarska. Wskutek omyłki wydrukowano w sobotniem wydaniu popołudniowem *Dziennika* w artykule „Teatr ludowy“ słowo czytelników, zamiast estetyków (druga kolumna, pierwsza szpalta, wiersz 32 z góry)

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 1 w południe w domu przy ulicy św. Mikołaja l. 3 Przywołana telefonem straż ogniowa, stłumiła ogień z łatwością.

Wieczór św. Katarzyny, dla członków Towarzystwa strzeleckiego, odbył się wczoraj w salach strzelnicy miejskiej. Na program złożyły się dwie jednoaktówki: „Ciocia Femcia“ Madejskiego i „Werbel domowy“ Gregorowicza, oraz koncert muzyki 80 pp. Obie komedyjki wykonane zostały przez amatorów, którzy za grę swoją, od licznie zebranej publiczności, sute zbierali oklaski. Po przedstawieniu nastąpiły tańce. Bawiono się wesoło do późnej nocy.

Koncert orkiestry 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla ściągnął wczoraj do sali „Sokoła“ licznych słuchaczy. Program składał się z utworów Wagnera, Korsiniego, Liszta, Griega, Bersona, Straussa i Verdiego. Wszystkie punkty gorąco były oklaskiwane przez publiczność, dziękując w ten sposób p. Rollowi za dzielne kierownictwo.

Kolczyki ametystowe w srebrnej oksydowanej oprawie, znacznej wartości, skradziono wczoraj z mieszkania p. Kornelji Sternat, przy ulicy Ochronek l. 5

Zgromadzenie socjalistów. Wczoraj w sali teatru żydowskiego przy ulicy Jagiellońskiej, odbyło się zgromadzenie partji socjalistycznej, zwołane w sprawie ruskiego uniwersytetu. Przemawiali Kryłowski i Szminda. Referował dr. Hankiewicz, a mówił tak, że reprezentant włady, starszy komisarz p. Wenz musiał mu parę razy przerywać. Mówili jeszcze pp: Hudec, dyrektor Kasz chcrych i Wityk, poczem uchwalono rezolucję dra Hankiewicza, dążącą do popierania separatyzmu ruskiego, między innemi także do utopijnego wniosku: że „ostatecznym celem narodowościowych dążeń u nas, musi być samoistna, wolna, niezawisła republika ukraińska“.

Skrytobójcze morderstwo i rabunek popełniono ubiegłej nocy w Izdebniku pod Kalwarją. Niewiadomi sprawcy zamordowali gospodarza Walentego Kaczora i jego żonę Barbarę. Morderstwo popełniono jakiemś tępem narzędziem, którem obu ofiarom pogruchotano czaszki. Walentego Kaczora znaleziono klęczącego, z głową między poduszkami; zamordowana kobieta leżała na ziemi. Rzeczy w mieszkaniu porozrzucane; sprawcy morderstwa nie zabrali książeczek kasy oszczędności i widocznie szukali tylko gotówki.

Złodziej w klasztorze. Ubiegłej niedzieli, do klasztoru OO. Franciszkanów, dostał się w nocy przez mur popod dzwonicą złodziej i znając widocznie dobrze rozkład wewnętrzny budynku, okradł służbę klasztorną doszczętnie z garderoby. Szkoda wynosi około 200 koron. Jako pamiątkę po sobie, a na pocieszenie poszkodowanym, zostawił złodziej w klasztornym ogrodzie swoje buty, które w rezultacie na ślad złodzieja naprowadziły. Jest nim ogrodnik, którego OO Franciszkanie przed kilku tygodniami ze służby wydalili.

Z politechniki. P. Tadeusz Paszkowski z Tarnopola zdał na tutejszej politechnice II. egzamin rządowy na wydziale inżynierji.

Wynalazek. P. Jan Tokar, blacharz z Borysławia wynalazł cyrkiel do mierzenia kątów, który opatentował w biurze dla patentowania wynalazków, inżyniera St. Dzbańskiego. Wynalazek polega na tem, że przy przyłożeniu widełek cyrkla do jakiegokolwiek kąta, wskazówka umieszczona na boku, a związana specjalnym mechanizmem z widełkami, wskazuje na podziałce ilość stopni, które dany kąt zawiera.

Ze stawów Panieńskich. Towarzystwu Łyżwiarskiemu powiodło się pozyskać znakomitą siłę na nauczyciela ślizgania się na łyżwach w osobie rodaka naszego p. Edwarda Rautenberga, który od najmłodszych lat życia swego oddawał się z zamiłowaniem sztuce łyżwiarskiej i zwiedzał tory zagraniczne. Studjował on tam właściwości szkół: szwedzkiej, wiedeńskiej i niemieckiej i uzyskał pod tym względem taką rutynę, że spodziewa się stworzyć na tutejszym torze naszą własną szkołę łyżwiarstwa. P. Rautenberg traktuje więc rzecz z amatorstwa i o zysk mu nie wychodzi. Wobec tego otwartą będzie w sezonie za zgłaszaniem się stron przy kasie, zawsze w przedpołudniowych godzinach, nauka kursu niższego i wyższego na torze Towarzystwa.

Druga katedra literatury polskiej we Lwowie. Memorjał wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego, domagający się stworzenia drugiej katedry literatury polskiej, został już zredagowany i odchodzi do ministerstwa oświaty. Memorjał podnosi na wstępie doniosłość nowej katedry dla uniwersytetu lwowskiego, zaznacza anormalność połączenia w jednej katedrze wykładów literatury i języka polskiego, co nie jest praktykowane na innych uniwersytetach w Austrji, a wreszcie zwraca uwagę na nagłość sprawy z powodu zupełnego chwilowego zawieszenia wykładów literatury polskiej. Jako kandydatów wymienia memorjał w alfabetycznym porządku Brücknera, Chmielowskiego i Kallenbacha.

„Konduktorki“ tramwajów. W mieście Chilicothe, w stanie Ohio, wprowadzono kobiecą obsługę przy tramwajach elektrycznych. Zgłosiło się 1000 kandydatek z rozmaitych sfer. Zarząd wymaga 9 godzin pracy, daje jeden dzień wolny na tydzień i 4 dolary tygodniowo. Z pośród licznej rzeszy wybrano 7 kandydatek. Pochodzą one z dobrych rodzin i są bardzo ładne.

Wynalazek z dziedziny telefonu. Co soboty zbiera się w Towarzystwie politechnicznem kółko elektrotechników, którego członkowie (pp. inż. Bogucki, rekt Dzieślewski, dr. Roszkowski, dyr. Tomicki, prof. Zakrzewski i inni) pracują gorliwie nad polskiem słownictwem elektrotechnicznem. Onegdaj przed przystąpieniem do oficjalnego programu dzięki uprzejmości członków kółka, przedstawił red. *Dźwigni* Z. Korosteński wobec nich i wobec urzędników centralnej stacji telefonicznej (dyr. Pajor, pp. Preyer i Świetlik) swój pomysł automatycznego załączenia telefonu. W toku dyskusji (również nieoficjalnej) zaznaczono, że podobne urządzenie znane jest wprawdzie i praktykowane przy automatycznem wywoływaniu efektów świetlnych; atoli zastosowanie podobnego urządzenia do telefonu i sygnałów elektrycznych jest wynalazkiem zupełnie nowym. Wynalazca otrzymał już z urzędu patentowego przychylne orzeczenie przedstanowcze.

List pasterski episkopatu austrjackiego. *Vaterland* ogłasza list pasterski, całego episkopatu austrjackiego uchwalony na listopadowej konferencji biskupiej, ukończonej przed kilku dniami w Wiedniu. List pasterski, zajmuje się także ruchem „Los von Rom“, oraz kwestją socjalną. List nosi podpisy także wszystkich książąt Kościoła z Galicji, a więc ks. kardynała Puzyny, księży arcybiskupów Bilczewskiego, Szeptyckiego, księży biskupów Pelczara, Wałęgi, Czechowicza i księży wikarjuszów kapituły Faciewicza ze Stanisławowa oraz Moszoro (ormian.) ze Lwowa.

Zakaz pieśni polskiej. *Gazecie Gdańskiej* donoszą z Nowego Portu: „Odbył się tu pogrzeb polskiej wdowy Drążkowskiej po niemiecku. Wprawdzie szyper pan Drążkowski w imieniu współuczestników pogrzebu, którzy niemal wszyscy byli Polakami, prosił ks. wikarego, aby mogli zaśpiewać „Witaj Królowo“, lecz otrzymał odpowiedź, iż to należy do ks. proboszcza. Po odmówieniu modlitw kościelnych, zaintonował organista pieśń niemiecką i sam ją śpiewał, poczem ks. wikary zwrócił się do grabarza mniej więcej z temi słowy: „Ich verwehre Ihnen, dass hier kein polnisches Lied gesungen wird“.

Walka z gradem. W dniu 15 bm. otwarto w Lugdunie międzynarodowy kongres, w sprawie skuteczności strzelania do chmur gradowych i nagromadzono na nim mnóstwo dział do tego celu służących. Opinia delegatów zagranicznych, osobliwie włoskich, jest stanowczo po stronie zdania o wielkim, a skutecznym wpływie strzelania do chmur gradem grożących.

Śmiałą kradzież spełniono w Brzesku w nocy z 19 na 20 bm. Sprawca włamał się do mieszkania jednego z tamtejszym obywateli i skradł 500 koron banknotami i zegarek złoty, 3 kopertowy amerykański, z wyrytym na pierwszej kopercie jeleniem.

Śmiertelny wypadek. Z Grudziądza donoszą, że gdy major Hamann opuszczał wagon, wracając z polowania, fuzja puściła, a cały nabój utkwił w żywocie. Major wyzionął ducha, zanim przybył lekarz

Turek w Belgji. Karatheodory Effendi, długoletni poseł turecki w Belgji, postanowił porzucić zupełnie służbę dyplomatyczną i osiedlić się w Brukseli na stałe. Zakupił nawet dom w ulicy de Valléo, do którego z nowym rokiem się wprowadza.

Z kraju.

Kraków. (*O pożar młyna w Mogile*). Rozprawa przeciw pięciu żydom o zbrodnię oszczerstwa i oszustwa, skończyła się onegdaj o godzinie 5-tej wieczorem. Trybunał na mocy werdyktu ławy przysięgłych, skazał Abrahama Lövyego i Salomona Rothbluma, każdego na 6 miesięcy, Jonasza Rothbluma na 1 rok i Abrahama Rothbluma na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Rozalja Rothblumowa została od oskarżenia uwolnioną.

Myczków (w pow. liskim) (*Poświęcenie kościoła*). We czwartek dnia 14 bm. odbyło się tu poświęcenie kościoła, który wystawił własnym kosztem właściciel dóbr i wójt w swojej wsi p. Jan Zatorski. Kościółek ten, mierzący 13 m długości, a 6 m. szerokości, bardzo ładnie zbudowany, o dwóch wieżyczkach, przyczyni się do uratowania miejscowej i okolicznej ludności. polskiej od pochłonięcia przez wschodni obrządek, wobec czego fundator spełnił nietylko czyn religijny, ale i wielce patrjotyczny. Przed paru laty p. Jan Zatorski, będący prawdziwym opiekunem i patrjarchą ludu w swej wsi, ufundował także cerkiew w Myczkowie, w której chciał umieścić jeden ołtarz dla łacinników, a gdy duchowieństwo ruskie na to się nie zgodziło, wybudował tuż obok cerkwi obecnie poświęcony kościółek. Obydwie świątynie pańskie stoją zgodnie tuż obok siebie, świadcząc o wielkiej pobożności i ofiarności swego fundatora. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Gardziel z Hoczwi, w asystencji ks. dyrygensa z Wołkowyi, przy licznym udziale miejscowej ludności polskiej i ruskiej, tudzież najbliższych sąsiadów, właścicieli dóbr. Duchowieństwo zaznaczyło się zupełną nieobecnością, chociaż fundator pozostaje z niem w przyjacielskich stosunkach. Widać polityka ruska nie pozwala duchowieństwu ruskiemu brać udziału nawet w uroczystościach, nie mających nic wspólnego z polityką i tylko chwale Bożej poświęconych, skoro tylko o drugi obrządek się rozchodzi. Warto sobie to zapamiętać i brać stąd dla siebie naukę.

Bochnia. (*Sprawy miejskie*). Otworzenie sądu obwodowego w Bochni, nie nastąpi jeszcze prawdopodobnie tak rychło, jak się tego spodziewano. No ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, składał burmistrz dr. Maiss sprawozdanie z rezultatów deputacji miejskiej, której we Wiedniu przewodniczył. Minister dr. Piętak i prezes Koła p. Jaworski obiecali sprawę tę poprzeć, minister sprawiedliwości natomiast oświadczył, że gotów jest sąd obwodowy choćby zaraz dać Bochni, byle tylko minister skarbu odpowiednie na to dał fundusze. Udano się wówczas do ministra skarbu, ten zaś oświadczył, że sprawa ta jest dlań „za nową“ (*zu jung*) i musi się nad nią namyśleć.

Na tem samem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono kredyt w wysokości 1000 koron na urządzenie sali gimnastycznej w miejskiej 9-klasowej szkole żeńskiej.

Ropczyce. (*Nieszczęśliwy wypadek*). 21 letni syn gosgodarza gruntowego w Szkodnej, Franciszek Czaja, wykopywał w lesie dworskim pień bukowy. W chwili, gdy zajęty był pracą, pień bukowy, uwolniony z ziemi, wywracając się, uderzył z taką siłą Czuję w głowę, że padł nieprzytomny i wskutek doznanych obrażeń w dwa dni po wypadku zakończył życie.

Trembowla. (*Zasypany na śmierć*). W Kamieniołomie w Krowince zasypała ziemia pracującego tam robotnika Pawła Turczyniaka. Zanim mu pospieszono z pomocą Turczyniak już nie żył.

Skazanie lekarza wojskowego. W sobotę odbyła się w Ołomuńcu rozprawa przeciw lekarzowi asystentowi drowi Ostrzadalowi, który odezwał się przy kontroli słowem „zde“ i uchybić miał subordynacji. Skazano go na 3 miesiące garnizonowego więzienia.

Borszczów. (*Straszny dramat*). Włościanin z Szuparki Iwan Apostoł, ożeniwszy się przed rokiem z jedną z tamtejszych dziewcząt, Anną N., już po czteromiesięcznem wspólnem pożyciu tak znienawidził żonę, że dzień w dzień katował ją niemiłosiernie. Nieszczęśliwa kobieta nie widząc innego wyjścia z tego przykrego położenia, opuściła w końcu dom swego kata. Apostoł jednak nie dał za wygraną. Wszelkimi sposobami starał się skłonić żonę do powrotu. Początkowo Anna nie chciała nawet słyszeć o powrocie pod wspólny dach ciemięzcy, gdy jednak ten przyrzekł solennie sąsiadom, że bić jej więcej nie będzie, uległa w końcu jego prośbom. Onegdaj powróciła rzeczywiście do niego. Niezwykle czule przyjął Apostoł swą żonę, przepraszał i zaklinał się na wszystkie świętości, że odtąd będzie przykładnym małżonkiem. Lecz był to tylko podstęp z jego strony, celem zwabienia jej do domu. Tej samej bowiem nocy, gdy Anna pogrążona była w twardym śnie, Apostoł chwyciwszy ją rękami za gardło, udusił. Nazajutrz oddał się zbrodniarz sam w ręce żandarma, przyznając się do strasznego czynu.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thorna.** Sensacja! Const. Marlos, urwisz w powietrzu i podróż na orle. Frères Carangeot, parodyści tańcu tourbillon Les trois Jarry, ekscentrycy muzykalni. Rose d' Arkansas tancerka secesjonistyczna. Halley and Curt, nie zrównani akrobaci. Aleksander Trebitsch, humorysta. Mahomeda, ameryk. iluzja. Valerien Saint-Cyr, imitator dam. Lilipuci. — Codziennie, o godz. 8 wiecz. przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątkn High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Dla ofiar prusactwa.

Ja dla biednych, polskich dziatek,
Pozbawionych ojców, matek,
Składam ten mój skromny datek*)
W przekonaniu, że, kto może,
Złoży go też w imię Boże,
A z kropelek będzie morze!
Niech wie Krzyżak, żeśmy żywi,
Że — choć dzisiaj nieszczęśliwi —
Nie wypaczy, nie wykrzywi
W nas tych uczuć, które dziatki
Chłoną w siebie z piersi matki,
Jak tę rosę życia — kwiatki.

Adolf Stroner.

*) Koron 5·—

Dla ofiar prusactwa złożyli pp.: członkowie stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ 4 kor. 10 hal., członkowie stow. głuchoniemych „Nadzieja“ 7 kor. 84 hal., Bożena Milska 10 kor., Zygmuntowa Pietruska 10 kor., Zosia, Lola, Hala, 3 kor., Jan Celestyn Wiktor Mrozowicki 20 kor., Tadeusz Kozaryn 1 kor., dyrekcja i urzędnicy Banku krajowego 91 kor. 30 hal., W. Ja... 1 kor., A. D. 1 kor., Kółko zbierające się po obiedzie i wieczorem w cukierni Wierzbickiego 42 kor., Emil Obertyński z Odnowa 30 kor., Józef Hejda z Drobobycza, 10 kor., N. N. z N. Borki wielkie 4 kor., Ostrowska Marja ze Stanisławowa 4 kor., Stanisław Chowaniec ze Stanisławowa 2 kor., Aleksander Pawlikowski z Starego Sącza 5 kor., Józef Łobos ze Strussowa 2 kor., Hela i Tadzio Kanenberg z Zadwórza 2 kor., dr. Henryk Max ze Lwowa 10 kor., dr. Stanisław Hahn ze Lwowa 5 kor., A. Machczyńska ze Lwowa 5 kor., Adolf Stroner ze Lwowa 5 kor., T. K. 413 ze Lwowa 1 kor., K. B. ze Lwowa 2 kor., Zosia i Lesio zamiast św. Mikołaja 10 kor., Józefa wdowa 10 kor., Wacław Gracjan Niewiadomski z Beska 1 kor., T. K. z Kopy zyniec 1 kor., Gustaw Siektucki z Koszyłowiec 4 kor., ks Wincenty Knal z Lubaczowa 4 kor., A. Grzywieński z Przemyśla 2 kor., Janina Grzywieńska z Przemyśla 1 kor., Stanisław Matkowski z Sokołowa 20 kor., Kuśnierski Hipolit ze Świrza 1 kor., Kazimierz Jurkiewicz z Tłumacza 2 kor., z Zasławia pocz. Zagórz 5 kor., W. B. ze Lwowa 2 kor., dr. Gońka ze Lwowa 20 kor., mieszczanie lwowscy podczas uroczystości srebrnego wesela u pp. Stanisławów Platowskich złożyli na ręce p. prezydentowej Michalskiej 100 kor., ks. prałat Leńkiewicz 10 kor., kółko towarzyskie zebrane u pp. Milskich 8 kor. Razem 479 kor. 24 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 489 *Dziennika Polskiego* 186 kor. 90 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie **666 kor. 14 hal.**

* **Sprostowanie.** W wykazie składek z dnia 24 b. m. w nr. 489 zaszła pomyłka w nazwiskn — którą niniejszem prostujemy. Kor. 10 złożyli Oleś, Marylka i Zosia Bykowscy — a nie jak mylnie podano Wysoccy.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 26 listopada b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym: Prof. dr. Nusbaum: „Rozwój i odradzanie się“ Dr. Roszkowski: „O elektronach według Nernsta i Kaufmanna“.

* **Czytelnia katolicka** uprosiła p. Feliksa Jasieńskiego o zagajenie pogadanki środowej dnia 27 b. m. na temat: „budowy nowego kościoła św. Elżbiety“, temat dla stolicy kraju pierwszorzędnego znaczenia. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla gości 20 ct. a dochód przeznacza się na ofiary wrzesińskie. Lokal (Rynek l. 30, II. p.)

Czytelnia zaprasza niniejszem panie i panów — w ogóle wszystkich, którzy pragną przysporzyć korzyści zbożnemu dziełu radą, wskazówką, lub czynem.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 30 listop. b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem „Uroczysty wieczór listopadowy“. Bilety wydawać się będzie od wtorku 23 b. m.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych — Zgłoszenia ustne i piśmienne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I. piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

* **Publiczne podziękowanie.** Nie mogąc odpowiadać z osobna na setkę listów i telegramów, jakie otrzymaliśmy dnia 16 b. m. z życzeniami z powodu obchodu naszego złotego wesela, składamy niniejszem publicznie wszystkim szanownym gratulantom, najserdeczniejsze podziękowanie nasze.

Krosno dnia 24 listopada 1901 r.

Franciszek i Leopoldyna Waligórscy.

Zmarli:

Paulina z Niedzielskich Łobocka, wdowa po inspektorze szkolnym, zmarła w Przemyślu, przeżywszy 53 lat.

Juljan Soświński, inżynier starostwa, zmarł w Przemyślu w 61 r. życia.

Franciszek Ksawery Miśko, urzędnik akcyzowy miejski, zmarł w Krakowie w 76 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz drugi: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

We wtorek na fundusz zbierany przez krakowskie Koło literackie, celem zbudowania pomnika Michałowi Bałuckiemu, wznowienie „Grube ryby“, komedja w aktach M. Bałuckiego i „O Józię“, fraszka sceniczna w 1 akcie M. Bałuckiego.

We środę wystąpi gościnnie w „Lohengrinie“ p. Aleksander Bandrowski, który we wtorek wraca z Warszawy do Lwowa; Elzą będzie p. Bohussówna.

Na czwartek przygotowuje się wznowienie opery Verdiego „Trubadur“ z p. Gaszlewiczem, Azuceną będzie pani Lipińska, w partji Leonory występuje p. Ottówna.

Najbliższą nowością będzie 5 aktowa komedja Fr. Grilparzera „Biada kłamcy“.

W sprawie „Bluszczu“.

Otrzymaliśmy od nowonabywców wydawnictwa *Bluszczu* w Warszawie pp. P. Laskauera i W. Babickiego zawiadomienie, że sprawa wydawnictwa została już zupełnie uregulowaną. Wobec tego będziemy w możności dostarczenia pp. abonentom Nr. 39 i 40 już z początkiem przyszłego tygodnia. Następne numera *Bluszczu* aż do zupełnego uregulowania zaległości, wychodzić będą po dwa razy w każdym tygodniu. Następnie ukazywać się będą numera w dawnym porządku, to jest co tygodnia.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

Awantury ruskie na uniwersytecie.

Doprawdy humorystycznym jest sposób, w jakim piszą ruskie gazety lwowskie o „bohaterskich“ dziełach kwiatu swojej młodzieży. W tym wypadku prym wiedzie „ugodowy“ *Rusłan*, który tak się odzywa:

„Wielka manifestacja na uniwersytecie odbyła się z taką siłą, z takiem przejęciem się i ofiarą dla sprawy, a zarazem z taką stateczności i taktem, że dziwić się należy, iż pośród sześciu setek rozgorączkowanych, rozentuzjazmowanych młodzieńców nie znalazł się ani jeden, którychy zapomniał o swej akademickiej godności ze względu na ważność chwili i na świętość sprawy. Nikt się nie zapomniał, nikt nie dopuścił się najmniejszego nietaktu, nikt się nie zapomniał, tak, że nawet przeciwnicy nasi, którzyby nawet na słońcu znaleźli plamy, gdyby ono było ruskie (coś jak globus węgierski!) nie mogą manifestantom zarzucić żadnego (?) faktu.“

Najpyszniejszem i wysoce charakterystycznem jest *motto* do tej bizantyńskiej elukubracji: „De połabła, tam woskresła, nasza ruska sława“. No! winszujemy!...

Zbytecznem byłoby pisać że, ile bogaty w obelżywe wyrazy język ruski ich posiada, tyle wyzionęło ich *Diło* przeciw prasie polskiej i polskiemu społeczeństwu.

„Na was, Rusini — woła w końcu *Diło* — cięży obowiązek w tej ciężkiej chwili nie opuszczać naszego młodego pokolenia. Całe piekło złości i nienawiści sprzęgło się, aby ją zniszczyć. Chrońmy od krzywdy nasz kwiat młodzieży! Zajawmy, czy solidaryzujemy się z patrjotycznemi zmaganiami tej młodzieży, czy nie. Zajawmy to wiecami, zgromadzeniami, telegramami i petycjami. A głosu takiego nikt nie może zlekceważyć. Czas na czasie nie stoi, toż nie zakładajmy rąk, bo wypadki szybko się rozwijają. Każda stracona chwila nie wraca...“

Diło stwierdza także, że przesłuchiwani w śledztwie dyscyplinarnem akademicy ruscy, nie podpisali protokołów ruskich, ale polskiemi literami pisanych. Oto także próbka „stateczności i taktu“ ruskich studentów.

Hałyczanyn stoi ciągle na „swem odrębnem stanowisku“ w kwestji osobnego uniwersytetu-ruskiego. Nie rozumie on uniwersytetu ukraińsko ruskiego. Zdaniem *Hałyczanyna*, tak samo mógłby być uniwersytet huculski, albo i podolski. On pragnie ruskiego, ale tego przez dwa ss. Wolno mu pragnąć...

* *

Charakterystycznem jest oświadczenie *Rusłana*, że rektorat ruskiego seminarjum nie znalazł przyczyny do surowego ukarania alumnów za ich udział w awanturze na uniwersytecie i w pochodzie przez miasto, który był tylko właściwie „gremjalnym powrotem alumnów do seminarjum, przy dobrowolnej asystencji świeckich kolegów“. Według *Rusłana*, miał rektor, ks. Turkiewicz oświadczyć, namie-

Otrzymaliśmy
FIGI dalmatyńskie
[illegible]

Braća Didolić
Lwów, ul. Czarneckiego, l. 3.

Wina dalmatyńskie
z własnych piwnic — litr 46 centów i wyżej.
1272

stnikowi, że mógłby chyba tylko udzielić alumnom lekkiej nagany za spóźnienie się z powrotem z uniwersytetu, a nie widzi przyczyny do jakichś surowszych przeciw nim wystąpień

* * *

Władze uniwersyteckie prowadzą dalej śledztwo i do soboty przesłuchały 16 akademików i dwóch ruskich profesorów, jako świadków. Śledztwo prowadzi się w trzech kierunkach: co do przyczyn demonstracji, co do uczestników w wiecu i co do treści rezolucji.

Izba sądowa.

Lwów, 25. listopada.

(Bratobójca)

Przed przysięgłymi toczyła się w sobotę rozprawa przeciw Petrowi Gałuszce, młodemu włościaninowi z Gródka, oskarżonemu o zabójstwo swego rodzonego brata, Jacka. Rozprawie przewodniczył radca Wierzbicki, oskarżał prokurator Schneider.

Obwiniony bez żadnego wahania przyznał się do popełnionej zbrodni, lecz zarazem utrzymywał i udowadniał świadkami, że w chwili, gdy rozpoczął z bratem bójkę, był kompletnie pijany. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, którzy zgodnie przyznawali, że tak oskarżony Petro jak i zabity przez niego brat Jacek byli w bardzo podnieconym, prawie nieprzytomnym stanie, zaprzysiężeni lekarzy rzeczoznawcy sądowi odczytali protokół oględzin lekarskich i sekcyi zwłok zabitego Jacka Gałuszki.

Sędziowie przysięgli pytanie główne w kierunku rozmyślnego morderstwa zaprzeczyli, potwierdzili natomiast pytanie wypadkowe w kierunku zabójstwa, a trybunał na mocy tego werdyktu wydał wyrok, skazujący Petra Gałuszkę na 6 lat ciężkiego więzienia Oskarżony wyrok przyjął.

Lwów 25 listopada.

Kradzież w banku Jonasza.

Epilog głośnej w swoim czasie sprawy olbrzymiej kradzieży w banku Jonasza, rozgrywa się dziś przed trybunałem sądu przysięgłych w pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego.

Sprawa cała zbyt jest świeżą jeszcze i zbyt obszerny jej opis podały w swoim czasie dzienniki lwowskie, by dziś powtarzać trzeba było cały jej przebieg.

Do kantoru Jonasza dostał się w nocy z 7 na 8 września b. r. z piwnicy, po wyłamaniu sklepienia i podłogi złodziej rozbił jedną ze znajdujących się w kantorze kas i po zabraniu z niej gotówki i papierów wartościowych na kwotę 79.566 koron 50 halerzy, zniknął bez śladu.

W tydzień później dopiero, odkryto w jednej łaźni podejrzanego człowieka, który sprowadzony do policji nazwał się Kulpińskim, Dutkiewiczem, a wreszcie Budkiewiczem. Dalsze badania policji, a wreszcie przeprowadzona w mieszkaniu jego rewizja, wykazały zupełną słuszność żywionych podejrzeń. W mieszkaniu jego przy ul. Szeptyckich 11, które wespół ze swoją ciotką Marją Dołubowską zajmował, znaleziono wszystkie prawie skradzione w kantorze pieniądze.

Jana Budkiewicza, tak się bowiem złodziej nazwał, aresztowano wraz z ciotką jego i rozpoczęło się śledztwo, które nieoczekiwane wydało rezultaty. Okazało się, że Jan Budkiewicz jest identycznym z głośnym w Rosji złodziejem Feliksem Dołubowskim, który w Moskwie, Petersburgu, Warszawie, Kielcach i wielu innych miastach ślady swej działalności pozostawił, a dostawszy się w ręce rosyjskiej sprawiedliwości, transportowany z Warszawy do Moskwy zbiedz zdołał. Dostawszy się do Peterburga, kupił u jednego ze swoich znajomych paszport na nazwisko Budkiewicza opiewający i zabrawszy z sobą swoją matkę, przeniósł się do Galicji i osiadł we Lwowie. Tu kupił sobie „grajzleraj", po kilku miesiącach sprzedał je i począł rozglądać się za „interesem". Oko jego padło na kantor Jonasza. Okradł go więc. Co i jak doprowadziło do wykrycia złodzieja, wiedzą już czytelnicy.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca Jasiński, jako wotanci zasiadają radcy Łuczkiewicz i Szymonowicz. Oskarża prokurator Leżański, bronią zaś oskarżonego Feliksa Dołubowskiego dr. Wasser, matkę jego zaś Marję Dołubowską, dr. Moraczewski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zbudowanego w głównej swej części na zeznaniach samego oskarżonego, zeznaje tenże szczegółowo głosem łagodnym, cichym, spokojnym, w jaki sposób kradzież u Jonasza popełnił. Do kradzieży w Rosji, które zresztą niniejszą rozprawą objęte nie są, oskarżony nie przyznaje się. Twierdzi wreszcie, że o kradzieży całej, obok niego na ławie oskarżonych siedząca matka, nic nie wiedziała.

Zeznaje druga oskarżona Marya Dołubowska, matka pierwszego, pochodzi z Wilna, skąd przed około rokiem przeniosła się z synem do Lwowa. Dlaczego uchodziła tu za ciotkę Feliksa, nie zaś tak, jak było istotnie, za matkę, wytłomaczyć nie potrafi. Wogóle, nie pamięta ona żadnego szczegółu, któryby jakiekolwiek bliższe na sprawę rzucić mógł światło.

Obrońcą jest Dr. Wasser.

Przesłuchano następnie właściciela kantoru, p. Jonasza. Złożywszy przysięgę, opowiada p. Jonasz, w jaki sposób dowiedział się o kradzieży. Poprzedzającego dnia wieczorem siedział w gronie znajomych w jednej z restauracyj i przez czas jakiś toczyła się rozmowa na temat kradzieży bankowych. Gdy więc na drugi dzień rano o godz. 8-ej rano jakiś głos nieznany oświadczył mu przez telefon, że w kantorze popełniono kradzież, myślał, że to żart. Dopiero gdy w godzinę potem przybiegł jeden z urzędników kantoru, udał się p. Jonasz na miejsce.

Świadek opisuje dalej dokładnie zwyczaje, jakie panowały wśród personalu kantoru, t. j. o której przychodzono do biura, kto pierwszy drzwi otwierał, kto zamykał kasę i t. d. Opowiada, w jakim stanie zastał kantor i kasę. Otwór w podłodze był tak mały, że na oko wydawało się nieprawdopodobnem, aby zbrodniarz mógł się tamtędy przedostać. Ciekawym jest fakt, że w rozbitej kasie leżały klucze od drugiej kasy, stojącej w sąsiednim pokoju, a w której znajdowała się pokaźna gotówka. Kluczy owych zbrodniarz nie zauważył, a może już nie miał czasu zrobić z nich użytku.

Podaje następnie p. Jonasz wykaz walorów i gotówki, jakiej nie odebrał jeszcze do tej chwili. Suma ta wynosi 660 koron i 73 halerzy.

Wszystkie swoje zeznania czyni p. Jonasz swobodnie i z humorem, który wywołuje nawet śmiech w audytorjum, tak, że przewodniczący musi uciszać obecnych dzwonkiem i grozi opróżnieniem sali.

Odczytano protokół komisji sądowej, która w dniu spostrzeżenia kradzieży oglądała kantor. Protokół ów opisuje szczegółowo stan kasy i kantoru, w jakim znajdował się w chwili wkroczenia tam komisji.

Ajenci policyjni Weinstock i Finkelstein opowiadają szczegóły aresztowania Dołubowskiego i rewizji, którą przeprowadzali zaraz w domu jego ciotki. Zeznania ich potwierdzają także przesłuchani następnie komisarze Kreinert i Łysakowski, którzy byli obecni przy rewizji.

Godzina 1-sza. Rozprawa trwa dalej.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25 listopada. Koło polskie zebrało się dziś przed południem na obrady. Po załatwieniu spraw lokalnych mniejszej wagi, rozpoczęła się poufna dyskusja nad wnioskami nagłymi, przedłożonymi w izbie posłów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencja.

Wiedeń 25 listopada. Cesarz przyjął dziś na audjencjach ogólnych br. Chlumetzky'ego i posłów br. Dieduszyckiego i Dawida Abrahamowicza.

Uniwersytet czeski.

Ołomuniec 25 listopada. Wczoraj przed południem odbyło się tu wielkie czeskie zgromadzenie manifestacyjne w sprawie utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. Na zgromadzeniu był i przemawiał drugi wiceprezydent izby poselskiej, dr. Żaczek. Podniósł on, iż Czesi, starając się o utworzenie uniwersytetu, dążą tylko do uzyskania nowego siedliska nauki dla swej młodzieży, podczas gdy Niemcami, którzy uniwersytetowi sprzeciwiają się, kieruje tylko zazdrość i nienawiść. Mowca oświadcza, iż uniwersytet praski posiada trzy razy tyle słuchaczy, jak każdy inny uniwersytet niemiecki, a najlepszy materjał uniwersytetu wiedeńskiego rekrutuje się ze studentów czeskich z Moraw. Już ministerstwa bar. Gautscha uznawało potrzebę utworzenia na Morawach utrakwistycznego uniwersytetu.

Poseł Hruby oświadczył, że Śląsk będzie w tej sprawie szedł ręka w rękę z Morawami, chociażby mógł również domagać się uniwersytetu dla siebie.

W końcu uchwalono rezolucję, w której żądanie utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach uznano za sprawę kulturną i wezwano rząd, aby jak najszybciej przystąpił do urzeczywistnienia tego żądania.

Rozruchy w Atenach.

Ateny 25 listopada. Mimo, iż gabinet podał się do dymisji, studenci trwają nadal przy swych żądaniach ekskomunikowania tłumaczów ewangelji. Studenci są uzbrojeni i zajmują dotychczas uniwersytet. W ciągu dnia wczorajszego przyszło do drobnych bójek i demonstracyj.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 25 listopada. W Corunnie i Cartagenie odbyły się zgromadzenia, na których wygłoszono gwałtowne mowy przeciw wydaniu nowej ustawy o strejkach.

W Grenadzie wtargnęli studenci do teatru i spowodowali wielką panikę. Wiele osób zemdlało.

W Barcelonie zwołały wszystkie grupy robotników zgromadzenia, celem zaprotestowania przeciw ustawie o strejkach, którą nazwano aktem tyraństwa. Mowcy wzywali robotników do powszechnego strejku.

Konferencja cukrowa.

Petersburg 25 listopada. Agencja telegraficzna wobec doniesienia pisma *Journal de Bruxelles* oświadcza, że udział Rosji w konferencji cukrowej w dniu 16 grudnia jest wątpliwy. Ponieważ Rosja nie udziela żadnych premij za wywóz cukru, nie ma więc powodu do współdziałania w tej akcji.

Wieczór listopadowy.

Kraków 25 listopada. W „Sokole" odbył się wczoraj uroczysty wieczorek listopadowy. Po wieczorku zastęp młodzieży ruszył, śpiewając pieśni patrjotyczne, ku ulicy Mikołajskiej. Tu rozprószyła ich policja. Ośmiu studentów sprowadzono na inspekcję i po spisaniu protokołu puszczono.

Wiec młodzieży akademickiej.

Kraków 25 listopada. W środę ma się tu odbyć wiec młodzieży akademickiej. Na porządku dziennym ma być postawioną sprawa prześladowań Polaków w Prusiech i ostatnie zajścia na uniwersytecie lwowskim.

„Ueberbrettl" w Krakowie.

Kraków 25 listopada. „Ueberbrettl" odjechała z Krakowa wprost do Czerniowiec. W Krakowie nie dała „Nadscenka" żadnego przedstawienia; także zapowiedziane na dziś jedno przedstawienie „Uebertrettlu" w kasynie wojskowem odpadło, gdyż generał Albori zarządził jego odwołanie.

Wystawa Sienkiewiczowska.

Wilno 25 listopada. Otwarto tu wystawę obrazów, ilustrujących powieści polskie Sienkiewicza i innych; między innymi wystawione są obrazy Batowskiego, Kostrzewskiego, Piotra Stachiewicza i Włodz. Tetmajera.

Okradziony biskup.

Rzym 25 listopada. Biskupa sztrasburskiego Zorna, który przybywszy tu zamieszkał w hotelu „Minerwa", okradziono wczoraj w nocy. Zabrano mu między innemi pierścień biskupi i wiele innych cennych rzeczy. Policji udało się schwytać złodzieja, którym był mieszkający w tym samym hotelu Włoch, przybyły z Egiptu. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione rzeczy.

Anarchiści w Hiszpanji.

Madryt 25 listopada. W prowincji Oviedo w ostatnich dniach niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze spalili trzy kościoły. W całej prowincji panuje ogromne wzburzenie, gdyż niedawno znów cztery kościoły padły pastwą pożaru. Sądzą tu, iż pożary te są wzniecone ręką anarchistów, których mimo energicznych poszukiwań, schwytać nie zdołano.

Konferencje ugodowe.

Berno 25 listopada. *Lidove Noviny* donoszą, iż posłowie młodoczescy obstają przy tem, aby do konferencji nad stosunkami czesko-niemieckimi zaproszeni zostali także posłowie wszechniemieccy, gdyż oni reprezentują w parlamencie większość ludności niemieckiej w Czechach.

Macedonja rzecząpospolitą.

Sofja 25 listopada. Komitet macedoński ogłosił program przyszłej działalności komitetu i ukształtowanie się Macedonji. Komitet oświadcza, iż dąży do tego, aby Macedonja stała się wolną republiką na wzór Szwajcarji. Prezydent jej byłby wybierany na lat pięć. Wszystkie narody, zamieszkujące Macedonję, miałyby równe prawa i równe obowiązki i byłyby reprezentowane w parlamencie centralnym. Parlamentowi miałyby być przyznane wszystkie prawa kontroli nad władzami.

Wszystkie narody, żyjące w Macedonji, byłyby równocześnie w parlamencie centralnym reprezentowane, prawo wyborcze byłoby powszechnem, równem i bezpośredniem, pozostawionąby została zupełna wolność wiary i prasy.

Zapewniają, że Sarafow z programem tym zupełnie się zgadza.

Podróż cara do Włoch.

Rzym. Przybył tu ochmistrz dworu cała Mikołaja baron Frederiks. Utrzymują tu, iż Frederiks ma polecenie poczynić przygotowania do podróży cara do Włoch, w czasie której nastąpi spotkanie cara z królewską parą włoską. Równocześnie mają być z Włochami nawiązane rokowania dyplomatyczne, dotyczące przyszłego ukształtowania się stosunków na Wschodzie. Rokowania te przeprowadzać będzie pewien wybitny dyplomata rosyjski, który wraz z bar. Frederikiem przybył do Rzymu.

Gmunden 25 listopada. Carowa wdowa Marja Teodorówna przybyła tu wczoraj wieczór ze świtą z Kopenhagi.

Wiedeń 25 listopada. Arcyks. Ferdynand Karol powrócił z Berlina.

Kronika z ostatniej chwili.

Na sieroty wrześnieńskie. W sobotę wieczorem zawiązał się w Kole literacko-artystycznym we Lwowie komitet, który urządzi olbrzymi koncert na dochód sierót wrześnieńskich Program wieczoru już ułożono i zapewniono sobie współudział najwybitniejszych artystów naszego miasta. Bliższe szczegóły podamy w dniach najbliższych. Obecni na zwyczajnem sobotniem zebraniu członkowie Koła, złożyli na ten cel przeszło sto koron, dalsze składki w toku.

Zakaz wiecu ogólno-akademickiego, który miał się odbyć się dziś wieczorem, umotywowała policja tem, że większość młodzieży akademickiej zaznaczyła już swe stanowisko w sprawie zajść na uniwersytecie w piątek na walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej. Jako dalszy powód zakazu podała policja możliwość rozruchów ulicznych. Deputacja do namiestnika, złożona z techników: Wieleżyńskiego, Litwinowicza i Sokołowskiego o cofnięcie zakazu, nic nie wskórała.

Delegaci tow. akademickich obradowali wczoraj w południe w Czytelni akademickiej. Omówiono sprawę udziału młodzieży w uroczystości odsłonięcia pomnika Ujejskiego w dniu 8 grudnia, a następnie zastanawiano się nad podjęciem akcji, celem zebrania kwoty, jaka brakuje jeszcze do ukończenia budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Uchwalono, iż argument, aby Mickiewicz miał wspaniały pomnik we wszystkich dzielnicach Polski, jest dostatecznie silnym i żywotnym motywem, by na rzecz jego zużytkować siły i ofiarność młodzieży polskiej, mimo wielu innych bieżących i żywotnych spraw, przez młodzież prowadzonych lub popieranych. W następstwie tej uchwały powzięto drugą, polecającą utworzenie „komitetu młodzieży", do którego wejdą delegaci wszystkich polskich towarz. akademickich i rękodzielniczych.

Znaczna kradzież. Z biurka w mieszkaniu hr. Michała Miączyńskiego, przy ulicy Kościuszki l. 10, skradł wczoraj służący hr. M., Jan Zborowski, kwotę 3600 kor,, a to jeden banknot na 1000 zł. i ośm banknotów stuguldenowych, poczem zbiegł. Na razie osadzono w aresztach policyjnych żonę Zborowskiego Marję, za nim zaś samym zarządzono poszukiwania.

Zgubiono — znaleziono. Ezra Liebman, zamieszkały przy ulicy Berka znalazł 20, kapral zaś policji Konaszewski 10 koron. Natomiast, zgubił Franciszek Małaczyński, czeladnik ślusarski 15 koron 69 hal. i Abraham Eisen 40 koron.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 listopada.

(fr.) Sprawa kartelu żelaznego zaczyna znów w kłopot wprawiać spekulantów giełdowych. Mieli oni nadzieję, że z Nowym Rokiem powstanie wielki austrjacko-węgierski kartel żelazny i podwyższy ceny żelaza w całem państwie. Tymczasem zdaje się, że projekt ten nie przyjdzie do skutku i że nietylko nie będzie wspólnego austro-węgierskiego kartelu, ale i dzisiejszy, austrjacki, rozleci się. Właśnie bowiem rozeszła się wieść, że obaj członkowie komitetu wykonawczego austrjackiego kartelu pp. Kestranek i Huzé, zrezygnowali z tej godności. Znaczy to tyle niemal, co, że kartel austrjacki przestał istnieć. Zaniepokojenie wywołane tą wiadomością, ujawniło się przedewszystkiem w spadku kursu walorów żelaznych. W innych jednak kategorjach papierów, a zwłaszcza w akcjach bankowych, tendencja była dość silna, co przypisać należy pewnemu polepszeniu się sytuacji parlamentarnej.

— **Wiedeń** 25 listopada *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·81 do 8·82 żyto na wiosnę od 7·64 do 7·65 kukurydza na listopad od — — do — —, na maj-czerwiec od 5·87 do 5·88. owies na wiosnę od 7·91 do 7·92 rzepak na styczeń-luty od — — do — — na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — — do — —. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 25 listopada. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·59 do 8·60 żyto na kwiecień od 7·32 do 7·33; owies na kwiecień od 7·57 do 7·58; kukurydza na maj od 5·55 do 5·56; rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90 Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: bez ochoty. Usposobienie spokojne. Pogoda, zimno.

Wiedeń 25 listopada. (Giełda poranna, godz. 10·45). Marki 117·22, Renta majowa 98·95, Węg. renta koronowa 93·10, Akcje austr. zakł. kred. 6[illegible]3·50 Akcje węg. zakł. kred. 646·—, Akcje Anglobanku 260·50, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Bankvereinu 423·—, Akcje Länderbanku 394·—, Akcje koleji państwowych 625·50, Lombardy 61·50, Akcje koleji Elbethal 457·—, Akcje fabryki broni ·—, Akcje tytoniowe ·—, Akcje Alpiny 353·50, Akcje Rima Muranyi 426·—, Akcje pragskiego tow. zel. —·—, Losy tureckie 97·50, Ruble 253·50, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 92·40, 4% Listy zastawne Banku kraj. 92·—, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 90·65. Usposobienie silne.

Głosy publiczności

(W sprawie fundacji skarbkowskiej).

Na posiedzeniu rady miejskiej d. 24 zm. delegat rady do fundacji skarbkowskiej, omawiając działalność dyrektora dóbr, na poparcie swego twierdzenia użył między innemi następującego zwrotu: „Jeden z dzierżawców bardzo pięknego majątku żąda, by mu fundacja wystawiła pałac, z tytułu zaś gdzieś uprzątniętych aparatów gorzelnianych rości sobie pretensje i grozi procesem i z tego powodu fundacja ponosi już znaczne wydatki. W tym majątku trudno nawet dociec, czyją własnością były uprzątnięte gdzieś przyrządy gorzelniane, które przed kilku laty fundacja własnym kosztem sprawiła."

Każdy cokolwiek znający stosunki fundacyjne, z łatwością odgadnie, że cały powyżej przytoczony ustęp odnosi się do podpisanego. Ponieważ w ustępie tym przytoczone fakty nie zgadzają się z prawdą i uwłaczają niej dobrej sławie, przeto widzę się zmuszonym odeprzeć zarzuty i rzecz całą przedstawić w prawdziwem świetle.

Pierwsze: co do wystawienia pałacu. Budynek przeznaczony na mieszkanie dla dzierżawcy, odebrał m tak dalece zaniedbany i wilgotny, że mimo znacznych wkładów, poniesionych z własnych funduszów (asfaltowanie ścian) nie uniknąłem smutnych następstw wywołanych wilgocią i grzybem. Żona moja nabawiła się ischias, ja zaś dostałem chronicznego kaszlu. Gdy fundacja nie chciała zwrócić uwagi na opłakane położenie moje z powodu mieszkania, złożyłem świadectwo urzędowe fizyka, w którym stwierdził w mieszkaniu wilgoć i grzyb, a stąd niebezpieczeństwo dla zdrowia osób w niem mieszkających. Gdy świadectwo to nie odniosło skutku, sprowadziłem komisję sądową i rzeczoznawców, która po dokładnem zbadaniu, „znalazła wszystkie pokoje zawilgocone, przesiąknięte grzybem drzewnym" i orzekła, iż mieszkanie to: „jest dla zdrowia ludzkiego zgubnem". Na zapytanie syndyka fundacji, jaki jest najlepszy sposób zmniejszenia szkodliwości, odpowiedziała komisja: „zburzenie domu i postawienie nowego, lub na murach tego domu postawienie piętra". Oba orzeczenia nie wywarły żadnego skutku.

Powtóre. Budynek gorzelniany razem ze szczątkami dawnych aparatów (z wyjątkiem kotła parowego, który atoli także był łatany odebrałem w stanie tak zrujnowanym, że wkładem 5000 zł., poniesionym z własnej kieszeni, umożliwiłem zaledwie ruch gorzelni. Przed trzema laty wydział krajowy na polecenie sejmu wydelegował komisję, z pp. Klemensa Torosiewicza, Oskara Schnella i Mieczysława Onyszkiewicza dla skontrolowania stanu folwarków fundacyjnych. Komisja po przybyciu na grunt, skonstatowała opłakany i doszczętnie zrujnowany tak budynek gorzelni, jak i aparaty. Według opinji komisji wydatek nowych aparatów pociągnie za sobą wydatek kilkunastu tysięcy zl., że zaś niepodobieństwem jest żądać, aby dzierżawca rozporządzał takim kapitałem, włożyła niejako obowiązek na fundację, aby porozumiała się z dzierżawcą, celem położenia kresu takiemu stanowi rzeczy. Wobec tak jasnej dyrektywy, byłem przekonany, że rada administracyjna chętnie zgodzi się na wnioski komisji i przystąpi do układów ze mną, celem sporządzenia nowych aparatów. Nadzieja prysła, bo rada nietylko ignorowała zupełnie wnioski komisji, ale nawet nie przystąpiła do rekonstrukcji budynku, do czego była kontraktem zobowiązaną. Musiałem dla salwowania mej przyszłości sprowadzić komisję sądową z rzeczoznawców, która orzekła, że budynek gorzelniany jest nie do użycia. Gdy i orzeczenie komisji sądowej nie odniosło skutku, nabrałem przekonania, że rada znagla mnie do rozpoczęcia kroków sądowych. Aby uniknąć cienia podejrzenia o chęci do pieniactwa z instytucją w wysokim stopniu dobroczynną, oświadczyłem wyraźnie kuratorowi i syndykowi fundacji gotowość zakończenia wszelkich spraw polubownie i aby dać dowód, do jakiego stopnia jest mi wszelki proces wstrętny, zgodziłem się na sąd człowieka fachowego, bezstronnego, którego rada sama wyznaczy, ale i nad tą propozyją rada przeszła do porządku dziennego.

Widząc wszelkie moje zabiegi i starania wobec oporu rady udaremnionymi, widząc nie chybną ruinę majątku fundacyjnego na wypadek zamknięcia gorzelni, zwróciłem się do wydziału krajowego z podaniem, w którem wyłuszczyłem wszystkie powyżej cytowane okoliczności i jednocześnie prosiłem wydział, aby uchronił mnie od grożącego procesu, do którego rada całą siłą mnie prze. Skutek moich trudów i poniesionych kosztów w tej sprawie jest taki, iż rada zgodziła się na postawienie domu lub piąterka w przyszłości kosztem około 4 000 zł. (co to byłby za pałac), ale za moje pieniądze — zgodziła się również na kilkutysięczną pożyczkę na aparaty ale na warunkach w wykim stopniu uwłaczających godności człowieka i mogących zamożnego nawet gospodarza zrujnować materjalnie.

Nie od kilka, ale od 7 lat tj. od chwili objęcia przezemnie dzierżawy fundacja nietylko niesprawiła żadnych nowych aparatów, ale na poprawienie starych nie wydała centa, wszystkie zaś stare aparaty, jakie były, istnieją — więc nie może być mowy o ich zaprzepaszczeniu.

Tak wygląda w prawdziwym świetle żądanie moje wystawienia pałacu, tak wygląda groźba procesu i tak wreszcie wyglądają nowe i stare aparaty fundacyjne.

Dochodzenia, z jakiego źródła p. delegat do rady administracyjnej czerpał swoje wiadomości, na podstawie których wprowadza w błąd szerszy ogół, czyni mi dotkliwe zarzuty i uwłacza dobrej sławie — nie do mnie należy.

Na zakończenie mimowoli nasuwa się charakterystyczny objaw. Oto na całej kuli ziemskiej — jeżeli dzierżawca z powierzonym mu majątkiem obchodzi się jako dobry gospodarz i uczciwy człowiek, otoczony jest opieką, uznaniem i szacunkiem — w fundacji zaś panuje inna etyka. Rada administracyjna wzięła sobie za godło takiego dzierżawcę gnębić nietylko materjalnie, ale moralnie — a to chyba za wiele.

Wiktoryn Ostrowski.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 25 listopada o godz. 7 wieczór.

Po raz 2-gi:

SALAMANDRA

sztuka w czterech aktach Stanisława Graybnera.

Wiktor Porkowski	p. Roman
Zofja, jego żona	pni Bednarzewska
Staś, ich syn	Basia Zielińska
Fortunat Dąbek	p. Chmieliński
Helena Wilczewska	pni Morska
Alicja	pni Solska
Trepczyńska	pna Wojnowska
Rajmund Orliński	p. Hierowski
Henryk Brzechwic	p. Kliszewski
Edmund Rachowski	p. Nowacki
Romuald baron Walter	p. Stanisławski
Erazm Langner	p. Węgrzyn
Antoni Pokrzycki	p. Kwiatkiewicz
Tomaszowa, służąca	pni Gostyńska
Chasseur, lokajczyk Alicji	p. Recheński

Rzecz dzieje się w Warszawie w ciągu dwóch dni, akt I, III i IV u Porkowskich, akt II u Alicji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 listopada 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. T. Dzieduszycki z Galicji. Hr W. Korytowski z Płotycz. Hr. J Weisenwolf z Rnskiej wsi. Br. J. Romaszkan z Horodenki. Dr. Emilewicz z Podgórza. L. Rotter z Budapesztu Z Groblewski z Kałusza. E. Köhler z Hamburga. J Aichmüller ze Stryja. J Paschka, F. Sahostal z Wiednia L. Wiśniowski z Krakowa. J. Rosenstock z Chodorowa. J. Kaszab z Oświęcimia. K. Arkuszewski z Łodzi.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. T. Łoś z Kulmatycza. J. Rzuzewski z Łucka. S. Skarzewski z Krakowa. O. Knothe z Podola ros. J. Soleski z Łukowca. L Borak ze Stryja. A. Kreutz z Krakowa. A. Narbuttowa z Kołomyi. E Rysk z Wiednia. M. Trnowszky z Wiednia. J. Zagórski z Rzeszowa. W. Abgarowicz z Żydaczowa. K Marmorosz z Karowa. M Orlig z Równego. J. Zieniewicz z Daszawy. J. Szujski ze Schodnicy. M. Leopold z Borysławia. M. Rychter z Warszawy.

NEKROLOGJA.

†

JAN PETER

em. c. k. konduktor pocztowy

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 listopada przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 listopada br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kaleczej l. 16 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z wychowanicą zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów. 1274

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Zakład techniczno - dentystyczny

Lwów, ulica Sokoła liczba 3,

otworzył — były kierownik działu technicznego w instytucie dentystycznym we Lwowie i wykonywa zęby sztuczne w kauczuku, złocie i sposobem mostkowym bez płytki. Z prowincji nadesłane reperatury uskutecznia odwrotnie 1213 bez osobistego przyjazdu.

Zakład otwarty cały dzień.

Dent. tech. Zygmunt Stobiecki.

Atelier dentystyczne

ul. Hetmańska l. 6.

Wykonywa się: Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. 1185

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Niezrównanej dobroci **tutki** i **bibułki cygaretowe**

SASSOWSKIE

„FLIRT" i **„KRAJ"**

bibułka cienka przeźroczysta) (bibułka niegasnąca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia 968y

PANI DU BARRY, sławna ze swej urody której wykwintność zapisana w podaniach i historji, zawdzięczała swoje powodzenie środkom



toaletowym, zupełnie prostym i nieszkodliwym. Gdyby była znała CRÊME SIMON PUDR i MYDŁO TEGO FABRYKANTA, jej niezrównana piękność byłaby o wiele trwalszą. J. SIMON, 13, rue Grangs-Bateliére, Paris.

Do nabycia wszędzie: We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wewiórskiego, w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego. Redyka Mikuckiego i w składzie perfum P. Fensa. Złoty Medal na Powszechnej Wystawie 1900. 2023

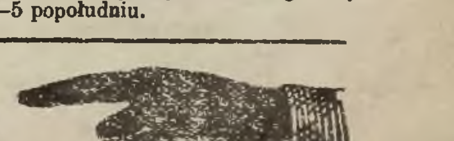
Dr. Zenon Leńko

operator, mieszka obecnie przy ul. **Kopernika l. 16** ordynuje w **chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu.

W. Primus & S. Iglicki

Lwów, ulica Jagiellońska 12. 1058

polecają: Materje na meble, portjery, story, firanki, dywany, tapety, Meble stylowe, orzechowe i mahoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące jak najsumienniej wykonuje. Próby materji i tapet na żądanie wysyłamy franco.



1)

Z pamiętników sędziego

OPOWIADANIE.

Na prawym brzegu Niemna, między miastami Tylżą a kuryjską przystanią, leży szlachecka posiadłość Turellen. Była ona oddawna własnością podżyłej, bogatej wdowy hrabiny Ruthenberg.

Zamieszkiwała tam od lat kilku, nieznosząc się wcale ani z sąsiedztwem, ani z okoliczną szlachtą. Wiedziano tylko, że przyjmowała odwiedziny krewnych swoich i znajomych z Kurlandji. Bogata hrabina w odosobnieniu swojem żyła nader wykwintnie.

W młodości swej miała być nader piękną. Pobyt jej na cesarskim dworze otoczył ją licznem gronem wielbicieli, po niewielu latach usunęła się na zawsze z grona dworaków, z jakiej przyczyny? niewiadomo.

Lato spędzała zwykle u wód. Gdy tak lat pięć jej pobytu w Prusiech upłynęło, rozeszła się nagle po okolicy dziwna pogłoska. Przed czterema tygodniami, przybył do hrabiny w gościnę krewny z Kurlandji, młody hrabia Ruthenberg. Zabawiwszy dni czternaście znikł nagle bez wieści. Nad wieczorem życzył jeszcze dobrej nocy hrabinie i sam się potem udał na spoczynek. Od tej chwili już go nie ujrzano więcej. Łóżko jego było nietknięte, wszystkie rzeczy znajdowały się na swojem miejscu. On sam znikł bez śladu.

Hrabina zaniepokoiła się tem zrazu, wkrótce jednak zapomniała.

Wszyscy Ruthenbergowie odznaczali się szczególnem usposobieniem, cierpieli bowiem tak zwany „spleen" angielski. Musiał więc synowiec znudzony wyjechać gdzie dla rozrywki, ale wróci niedługo. Od owej chwili upłynęło już dni czternaście, ale ani śladu, ani wiadomości żadnej o młodym Ruthenbergu nie było.

Wieść jednak głucha niosła, że w noc owego zniknienia w pobliżu zamku, słyszano jakiś dziwny, nieokreślony hałas, nawet obiegały wieści o przytłumionych jękach, jakby wzywających pomocy...

Pogłoska ta i do moich doszła uszu. Byłem podówczas sędzią okręgowym i prezesem sądu kryminalnego na Litwie pruskiej. Do mego okręgu sądowego należała i włość Turellen.

Uważałem za swój obowiązek śledzić bacznie źródło owych wieści i w tym celu napisałem zarazem do sądu, w którego jurysdykcji leżała włość Turellen.

Wkrótce otrzymałem odpowiedź. Pisano w niej, że w rzeczy samej synowiec hrabiny Ruthenberg przez dni czternaście bawił u swej ciotki i że zgodnie z podanemi okolicznościami znikł bez wieści. Dodano również, że hrabina bynajmniej nie jest tym wypadkiem strwożoną, przypisując nasze zniknięcie dziwacznemu usposobieniu młodego krewniaka. Źródła pogłoski o niezwykłym jakoby hałasie i o wzywaniu pomocy w noc owego zniknienia, dociec nie zdołano.

W takim stanie rzeczy nie pozostawało mi nic więcej, jak tylko oczekiwać, co dalej nastąpi? Tymczasem w czternaście dni później zdziwiony zostałem naglemi odwiedzinami. Było to już późno pod wieczór, gdym usłyszał turkot powozu przed drzwiami mieszkania.

W kilka minut później usłyszałem w przedsiosku obcy głos jakiś, nazwisko moje wymawiający. Był to głos mężczyzny.

Służąca odpowiedziała, że w rzeczy samej tu mieszkam. Usłyszałem potem, że utworzywszy drzwi od mego audjencjonalnego pokoju, wskazała przybyłemu miejsce oczekiwania.

Wkrótce też sama weszła, donosząc mi o nieznajomym panu, który usilnie żądał rozmówić się ze mną, ale swego nazwiska wymienić nie chciał.

Udałem się do pokoju i zastałem porządnie i gustownie ubranego mężczyznę w podeszłym już wieku. Była to postać wysoka, prosta, nie wymuszona, miernej tuszy. Rysy twarzy delikatne, oko nader bystre i rozumne. Ułożenie odpowiadało w zupełności jego ubraniu nader wykwintemu. Był bardzo uprzejmym. Miałem przed sobą człowieka, który niezaprzeczenie do wyższej klasy społeczeństwa należał. Słowa jego niebawem to przypuszczenie stwierdziły.

— Jestem hrabia Aleksander Ruthenberg, poseł przy dworze...

— Czem mogę służyć panu hrabiemu?

— Przychodzę do pana w nader ważnej sprawie. Mogęż jednak liczyć na zupełną dyskrecję? Na najzupełniejszą, bezwarunkową?

— O ile mi obowiązki urzędu inaczej postąpić nie nakażą, możesz pan, panie hrabio.

— Właśnie w urzędowej sprawie przybywam do pana, a to co panu mam powierzyć albo się potwierdzi, albo się nie potwierdzi. Tak w jednym, jako i w drugim razie osobistość moja jest tu obojętną. Lecz pozwól pan, że przystąpię do rzeczy.

(Ciąg dalszy nast.)

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje Wino szampańskie Józefa Törley & Cie. w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 734

Maszyny do szycia i haftu singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10%, inne na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. 1154

Jan Lauruk, Lwów, Halicka 6.

Miód panieński

dziesięcioletni, bez wszelkich przypraw, napój leczniczy i wzmacniający. Środek niezawodny przy bólach nerwowych, bledniczy niedowład ie trzewi i t. d.

Flaszka szampana 1 złr. 10 ct. Paczka pocztowa o dwu flaszkach z opakowaniem 2 złr 40 ct.

Nabyć można w **Administracji Bartoszka** Lwów ul. Łyczakowska 93.

Na zamówienie kartą korespondencyjną 1250 posyła się do domu.

Mężczyzna

na stanowisku poszukuje towarzyszki, panny lub młodej wdowy, któraby mu skromnem kapitałem pomogła objąć pewny interes — Zgłoszenia post. rest.

Ludwik 30 Lwów. 1273

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, Hotel Georgea

sprzedaje w **dolnym magazynie.**

1258 CENY w KORONACH.

Serja I.

	K	h
1 para portjer	2	70
1 „ firanek koronkowych	2	—
1 serweta na stół	3	—
1 kapa na łóżko	4	25
1 metr chodnika	—	50
1 dywanik przed łóżko (gatunek)	—	80
1 dywan na łóżko 130/200 (gatunek)	2	80
1 „ 200/300 (gatunek)	4	30
1 kocyk na łóżko wełniany	4	20
1 „ „ „ „ grubszy	5	20
1 metr materji 120 cm szer.	1	9
1 kołdra watowana bordo	7	50
1 para derek na konie 16/320	8	75

Serja II.

	K	h
1 para portjer	4	50
1 „ firanek koronkowych	3	—
1 serweta na stół	4	50
1 kapa na łóżko	6	—
1 metr chodnika	—	70
1 dywanik przed łóżko (gatunek)	1	60
1 „ na łóżko 150/200 (gatunek)	5	60
1 dywan pokojowy 175/250 (gatunek)	8	—
1 kocyk wełniany na łóżko bordiurą	6	25
1 metr materji mebl. 120 cm	2	50
1 kołdra watowana bordo	9	—
1 para derek na konie 135/350	11	30

Serja III.

	K	h
1 para portjer	7	—
1 „ firanek koronkowych	5	50
1 serweta wełniana na stół	6	—
1 kapa na łóżko wełniana	8	—
1 metr chodnika	1	—
1 kocyk na łóżko wełniany w deseń	8	75
1 metr materji mebl. 120 cm. szerokiej	3	—
1 para derek na konie 135/350	12	6
1 kołdra watowana z satyny jedwabistej w różowych kolor.	13	—

Dywany — Gatunki

Dywany	S	A	G	K (wełniane imitacje kilimów)
przed łóżko	2 K. 10	2 K. 35	2 K. 50	
nad łóżko 100/200	5 . 20	—	—	
130/200	7 . 80	8 . 25	7 . 75	
pokojowe 160/230	10 . 50	—	11 . 0	
175/250	15 . —	13 . 50	16 . —	
200/300	16 . —	—	22 . 5	25 K. —
210/310	—	2	—	38 . —
266/330	26 . —	—	36 . —	46 . —

Zamówienia z prowincji odwrotnie.

Bulion hygieniczny

ze zwierzyny i drobiu najdoskonalszy po 5, 6, 7·50 i 10 złr. kilo.

Półgąski po litewsku na surowo do jedzenia 1 kilo 1·95 ct.

Pasztet strasburski po 1·50 ct. funtowa puszka, z truflami 2 złr. 8041

Zarząd dóbr

Łapszyn p. Brzeżany.

Licytacja

w Lwowskim akc. Zakładzie zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika l. 3, I piętro

odbędzie się

9 grudnia 1901 od godziny 10 rano, sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 9 września 1901 oznaczonych Nr. 13.103 do 44.943.

Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery, etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone. 1224

DYREKCJA.

1847 - PRZESZŁO 50 LAT - ISTNIEJĄCY • WR. 1847 • - założony - na wystawach krajowych i zagr. odznaczony 1847

ZAKŁAD

pod firmą

G. SCHAPIRY SYN

we Lwowie, tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 10.

poleca swe artystyczne własne wykonanie

SZYB MALOWANYCH W OGNIU WYPALANYCH i W OŁÓW OPRAWIONYCH

WITRAŻE

używane do okien kościelnych lub innych gmachów, jakoteż wyrób **SZYB TRAWIONYCH** na sposób chemiczny do drzwi salonowych, portalowych, klatek schodowych i t. p.

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO. 947

Tylko ul. Sykstuska 10.

PYROLINĘ

Latarnie pyłochronne, naftowe i oliwne

TŁUSZCZ zgęszczony do lokomobil

RZEMYKI do szycia pasów

OLIWY i pasy do maszyn

OLIWĘ do palenia

KNOTY do lamp

najtaniej polecają

J. Friedrich & A. Beacock Lwów ul. Hetmańska l. 4.

TROKARY

AMONIAK

SÓL glauberską

ENEMY dla bydła 1140

PRZETYKACZE kauczukowe

RURY przeciw wzdęciom niezbędne przy karmie wołów.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i opłacone.

Przemysł krajowy!

Nieustająca Wystawa okazów przemysłu kraj.

pod l. 10. plac Halicki we Lwowie,

1252 po cenach fabrycznych poleca

na św. Mikołaja i na Gwiazdkę

zabawki jaworowskie, naczynia kuchenne z blachy i drzewa, gustowne meble, wyroby terrakotowe, wanny, wyroby koszykarskie, kilimy w prześlicznych deseniach, płótna, sukna, serdaki, wyroby z chińskiego srebra i złota, bronzy, znakomite masło deserowe, miody, buliony, sery, likiery i wódki i t. p.

Prócz tego na składzie kapelusze myślenickie w różnych fasonach, krawatki z fabryki Dukielskiej, koronki, wyroby hafciarskie z Wiązownicy i inne. Wyborne bundy łańcuckie, gotowe i na zamówienie, kożuszki damskie i dziecinne, malowidła ręczne i wiele innych rzeczy.

Zamówienia z prowincji uwzględnia się bezzwłocznie.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, struma, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie. 40, rue Bonaparte. PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

„PERKUN" Odlewarnia żelaza ul. św. Marcina 11.

418 urządza

Gorzelnie, browary, tartaki i młyny

Filja w Rzeszowie. **Filja w Rzeszowie.**

Od 15 grudnia 1901 do wydzierżawienia

pod korzystnymi warunkami od trzech lat istniejący sklep Kółka rolniczego we Frysztaku. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Kółka roln. we Frysztaku** 1167

TUTKI

ze specjalnej bibułki 536 „Abadie"

„PRIMUS"

są powszechnie uznane za !! najlepsze !!

Wszędzie do nabycia.

FABRYKA LWÓW, ulica Sienkiewicza 2.

Do wydzierżawienia:

MAJĄTEK ziemski z gorzelnią — obszaru 1200 morgów w tym 500 m. roli, 450 m. łąk, 170 m. pastwisk.

Majątek obszaru 68. m. z gorzelnią.

Majątek 650 m. roli, 120 m. łąk. — Budynki wszystkie murowane, stacja kolej. w miejscu, okres dzierżawy 12 lat.

Folwark roli 460 m., łąk 25 m. Zbyt mleka zapewniony po korzystnej cenie do mleczarni parowej.

Folwark obszaru 470 morgów.

Do kupna:

MAJĄTKI ziemskie w różnych okolicach kraju zbadane przez nas samych, lub naszych fachowych mężów zaufania.

Realność w mieście i na prowincji.

Zamiana domów w Wiedniu, Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Samborze i Tarnopolu na majątki ziemskie.

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i przemysłu

plac Dąbrowskiego l. 5.

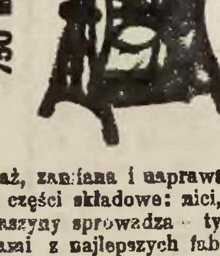
(Gmach Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych). 1197

Jozef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Żorża.

Roczna sprzedaż 750 maszyn



Rok założenia 1872

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadza tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

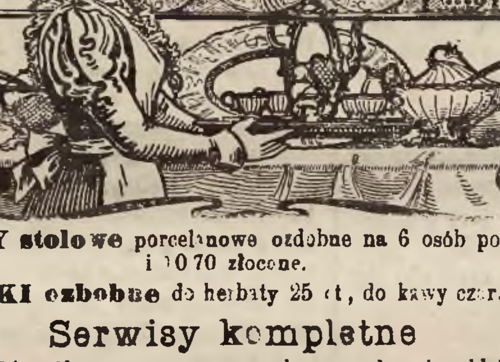
Józef Iwanicki

mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414

Proszę żądać cenniki.

Poszukuję kuchni

lub Kasyna oficerskiego na własny zarząd. J. D. zarządczyni kasyna oficerskiego 3 pułku ułanów 1237 w Gródku, obok Lwowa.



SERWISY stołowe porcelanowe ozdobne na 6 osób po zł. 7·80 i 10·70 złocone.

FILIŻANKI ozdobne do herbaty 25 ct, do kawy czarnej 15 ct.

Serwisy kompletne

na 12, 18 i 24 osób, w ogromnym wyborze, od najzwyklejszych do najwykwintniejszych.

Szkło stołowe czeskie i francuskie Baccarat

Kompletne wyprawy ślubne

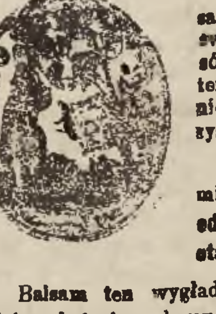
przy większym odbiorze odpowiedni rabat i opakowanie gratis,

poleca

Tadeusz Okornicki

magazyn porcelany i szkła

1271 **we Lwowie, ulica Halicka.**



Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywidrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łuszczki ze skóry, która staje się przezto lśniącą białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogerja; w **Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Białsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Hass. 6001

PUDR KSIĄŻĘCY

znakomicie odświeża i upiększa płeć

Cena od 1·20 do 3·20 h.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l. 20. PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska l. 24 961

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3

poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



	Nr.		
Congo czarna	1½ kg.	zł.	1·—
Souchong „	2 „	„	2·—
„ „ zbioru majowego	3 „	„	3·—
Kaysow „	„	„	4·—
Melange de Londres	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·30

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 10 ½, ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

PRODUKT SPOŻYWCZY

„ALIMENT COMPLET"

par

MAXIME GROULT FILS AINÉ

W PARYŻU



W wysokim stopniu pożywny, łatwy do strawienia, wzmacniający dla osób osłabionych po ciężkich chorobach nie mogących wcale trawić żadnego pokarmu, dla dzieci wątłych i delikatnych. Analiza chemiczna dokonana w szkole medycznej w Paryżu wykazała że ten produkt wyłącznie złożony z roślin przy równej wadze jest 7 razy bogatszy w substancye białkowate najpożywniejsze (albuminoïdes) jak mleko, 3 razy jak chleb, 2 razy jak świeże mięso. Zalecany przez pierwszorzędnych lekarzy w Paryżu.

FABRYKA I MŁYNY JAK RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ HURTOWA:

2, Impasse Leblanc, PARIS

Wyłączna sprzedaż we Lwowie w aptece P. Mikolascha i Spółki 2018

Opuścił już prasę drukarską!!

Uznany przez całą naszą prasę za najlepszy

HUMORYSTYCZNY

Kalendarz „ŚMIGUSA"

Na rok 1902.

KALENDARZ wydany jest wspaniale, zdobi go kilkadziesiąt ilustracyj kolorowych **Zygmunta Skwirczyńskiego, Leona Wolna i Józefa Kraszewskiego.**

Dział literacki zawiera prace naszych najznakomitszych literatów i humorystów: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, T. T. Jeża, Wiktora Gomulickiego, Kazimierza Glińskiego, Łucjana Rydla, Kazimierza Tetmajera, Stanisława Wyspiańskiego, Wincentego Kosiakiewicza, Hajoty, Or-Ota (A. Oppmana), Adolfa Kiezmana (Przyjaciela), M. Rołocia, Izydora Kuncewicza, Zygmunta Przybylskiego, Romana Polińskiego, Zdzisława Kamińskiego, Józefa Jaakowskiego, Bożydara, Antoniego Orłowskiego, Henryka Piątkowskiego, K. Laskowskiego, J. B. Chołodeckiego (Ćwika) i w. i.

Dział informacyjny bardzo dokładny i obfity z uwzględnieniem nietylko Lwowa ale i prowincji. — Między innemi znajduje się plan nowego, miejskiego teatru z podaniem ceny miejsc i najnowszy plan sieci kolei galicyjskich.

Cena egzemplarza 50 ct (1 korona)

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać humorystyczny Kalendarz „Śmigusa" po **wyjątkowe zniżonej cenie 35 ct.** (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową.

PREMJA! Kto kupi humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1902 **PREMJA!** ten otrzyma 9 asygnat na kąpiele po **cenach zniżonych** w Zakładzie kąpielowym św. Anny, we Lwowie, przy ulicy Akademickiej liczba 10.

Równocześnie wyszedł z druku nader ozdobnie wydany

Kieszonkowy Kalendarzyk „Śmigusa" na rok 1902.

Cena egzemplarza dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" **15 ct** (30 hal.) wraz z przesyłką pocztową.

Należytość **w gotówce** przy zamówieniu upraszamy uprzejmie nadsyłać wprost do Administracji „Śmigusa" we Lwowie, ulica Akademicka l. 10.

Po edynczych egzem. kalendarza za zaliczką nie wysyłamy.

Odpowiedzialny za redakcję Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.